

Michael Fleischer

Zarys ogólnej teorii komunikacji

0. Wprowadzenie

Jeśli chcielibyśmy sformułować teorię komunikacji wychodząc od podstawowych założeń konstruktywizmu, doszlibyśmy do przekonania, że poradzić sobie trzeba z co najmniej trzema podstawowymi problemami. Z jednej strony z problemem czasu, z drugiej ze statusem języka naturalnego, i szerzej – z odniesieniem czasowym każdej komunikacji, oraz z problemem ewolucji. W tym celu konieczne jest dokonanie podstawowego rozróżnienia między systemem a mechanizmem, i to w ten sposób, że obydwa nie mogą być konceptualizowane jako elementy ustrukturyzowane na tym samym poziomie. Postulował będę więc z jednej strony poziom *mechanizmów jako producentów systemów*, oddziałujących i dających się rekonstruować z ich oddziaływań, oraz *poziom systemów*, które wtedy stają się systemami, kiedy dane elementy (dopiero przez to stające się „elementami”) tworzą przez oddziaływanie określonego mechanizmu samoorganizujące się jednostki.

Na dwie ważne konwencje terminologiczne chcę już w tym miejscu zwrócić uwagę. Po pierwsze, używając pojęcia „mechanizm” nie mam oczywiście na myśli perspektywy mechanistycznej, lecz procesualną zasadę i także organizację systemów oraz współoddziaływanie, którym podlegają wszystkie systemy otwarte. Po drugie, używam tu w odniesieniu do całej koncepcji metaforyki „producent-produkt”, która co prawda łatwo trafia do przekonania, gdyż w ramach języków naturalnych przywykliśmy do myślenia opierającego się na zasadzie przyczynowo-skutkowej, a o nic innego przy użyciu tej metaforyki najczęściej nie chodzi. Metaforyka ta jednak może wprowadzać w błąd, gdyż sytuujemy się tym samym w ramach języka i jego reguł, które niekoniecznie i nie w każdym wypadku są lub muszą być także regułami badanego systemu. Dokładnie te aspekty pomijam w mojej koncepcji, a metaforykę tę stosuję, gdyż adekwatnie opisać można przy jej pomocy budowę warstwową i zrągowane hierarchie systemów otwartych oraz ich charakter procesu śrubowego. I tylko o to mi tutaj chodzi. Centralne znaczenie dla sformułowania teorii posiada dla mnie ponadto koncepcja operatywnego

konstruktywizmu Niklasa Luhmanna oraz koncepcja kategorii Charlesa S. Peirce'a. Chcę podjąć próbę zastosowania tych koncepcji do wyjaśnienia zjawisk komunikacji w celu sformułowania ogólnej teorii komunikacji.

0.1. Punkt wyjścia

Cokolwiek teraz powiem, muszę, chcąc coś powiedzieć, rozpocząć lub właśnie rozpocząłem jakimś obiektem. Kiedy rozpoczyna się komunikacja, powstaje tym samym obiekt i odtąd jest obecny. Skąd mógł się on wziąć? Wziął się oczywiście z języka, a dokładniej – ze znakowości i semantyczności systemów znakowych. Znaki wymagają, by funkcjonować, obiektu jako jednego z ich trzech konstytutywnych elementów. Mam tu na myśli wewnętrzny obiekt znaku w rozumieniu Charlesa S. Peirce'a, obiekt, na tle którego sytuowany jest środek znaku, by, w razie powodzenia tej operacji, wygenerować trzeci element – interpretanta. Relacja ta perpetuuje się, kiedy znaki stosowane są na bardziej kompleksowych poziomach języka lub systemów znakowych. I w ten sposób dochodzi to tego, że, jeśli się mówi, mówić można właśnie wyłącznie o czymś. Jednak nie dlatego, że owo coś istnieje lub nie istnieje (czego rozstrzygnięcie jest niemożliwe, a więc podejmowanie tego pytania jest bezsensowne¹), lecz dlatego, ponieważ język i komunikacja wytworzone są tak, że bez obiektu nie można się obejść. A również pytania są produktami języka.

Również wtedy, kiedy mówimy o niczym lub wręcz o Nicości, lub o samym mówieniu, mówimy o *powstałym przez to* obiekcie, a to dlatego, ponieważ rozpoczęliśmy mówienie. Zjawisko to pokazuje wyraźnie sposób funkcjonowania omawianego tu mechanizmu. Nic lub Nicość oczywiście nie istnieją. Z tego wynika, że nie moglibyśmy o tym mówić, gdyż nie wiedzielibyśmy, że to jest. W rzeczy samej jednak mówimy o tym – jak ja właśnie teraz. Z tego wynika, że mamy tu do czynienia z produktem mówienia. Wszystkie pozostałe obiekty nie są niczym innym. Więcej nawet: obiekty muszą być w dużej ilości obecne, by znaki mogły w ogóle być stosowane. W jaki sposób proces ten przebiega, wyjaśnia nam przekonująco semiotyka Peirce'a. Dany – jako kognitywna konstrukcja – korelat tego, co słyszymy, czyli środek znaku, oddziaływać może dopiero wtedy, kiedy może zostać odniesiony do obiektu, lub realistyczniej – do przedtem obecnych obiektów, na tle których dopiero działać może jako środek znaku. Jeśli ta operacja się nie powiedzie, znak nie

¹ Tu i dalej słowo „bezsensowne” (i jego derywaty) używane będzie niewartościująco w znaczeniu „nie wykazuje sensu”.

jest wytwarzany. Co uwidacznia znane powiedzonko – „widzimy tylko to, co wiemy”. Do tego dochodzi oczywiście jeszcze interpretant, który wyposaża tę pierwszą operację w to, co nazywamy znaczeniem, wiązką znaczeń lub semantyką. Gdyby nie było licznych obiektów, komunikacja nie mogłaby się w ogóle rozpocząć. Widzimy więc, że obiekty są produktami znaków, a więc posiadają charakter wyłącznie kognitywny i emocjonalny.

Niemożliwe jest zatem nie-komunikowanie o obiektach (możliwe natomiast – komunikowanie o nie-obiektach!), a to dlatego, ponieważ wynikają one z samej komunikacji i już przed jej rozpoczęciem są obecne. Jest to bez wątpienia bardzo sprawny mechanizm zabezpieczający komunikacji. Gdyby bowiem obiekty należało tworzyć dla każdej jednostkowej komunikacji od nowa, mechanizm komunikacji szybko by się załamał. Komunikacji jednak nic nie zagraża, ponieważ, kiedy chcemy produkować środki znaków i rozpocząć komunikację, potrzebujemy już przedtem obecnych obiektów. Odnosi się ona tym samym do poprzedzających ją komunikacji, z których obiekty te wynikają. Aby pozwolić działać temu mechanizmowi, potrzebne nam są procesy socjalizacji, w ramach których uczymy się, jakie obiekty już istnieją i jak tworzy się nowe obiekty. A tworzy się je przez to, że się mówi. Bez przerwy mówi. Nie po to, by coś powiedzieć, lecz po to, by podtrzymywać produkcję obiektów, a w konsekwencji – komunikację. Powinna być nam ona za to wdzięczna.

Przy tworzeniu obiektów znakowych pracujemy więc specyficznymi środkami systemów znakowych – środkami samej komunikacji. Jeśli ktoś mówi, wtedy mówi o obiektach, jeśli mówi o nie-obiektach, wtedy mówi o obiektach, jeśli mówi o niczym, mówi o obiektach. Kiedy nie mówi, wtedy nie mówi. To wszystko. Nasuwający się może wniosek, że „wtedy nie ma obiektów”, jest błędny a więc bezsensowny („nie ma”, nawiasem mówiąc, to też obiekt).

Kolejnym aspektem jest postrzeganie. Także tutaj pracujemy przy pomocy obiektów. Nieprzerwanie postrzegamy obiekty konstruując je; nie możemy nie postrzegać bez konstruowania obiektów. Dlatego przyjąć trzeba, że mechanizm komunikacji w swych istotnych aspektach nawiązuje do mechanizmu postrzegania i sam nie jest nowym wynalazkiem (jeśli chodzi o konstrukcję obiektów, ma się rozumieć). Musimy zatem założyć, że komunikacja wynika z tego, co już przed nią było obecne, czyli z postrzegania. Już przy pomocy postrzegania konstruowane są obiekty, które aktywizujemy i aktualizujemy, kiedy zaczynamy mówić. A funkcjonuje to tak dobrze, że nawet nie zauważamy, jakie kompleksowe operacje tworzenia

przesłanek przy tym stosujemy. A ponieważ obydwie mechanizmy produkują coś podobnego, szybko dochodzimy do przekonania, że kiedy mówimy, nie mówimy o obiektach językowych, lecz o obiektach postrzeżeń. I nie zauważamy tego nawet wtedy, kiedy mówimy o abstrakcjach, a więc o obiektach niepostrzegalnych.

Obiekty obecne są więc zarówno przed komunikacją w podwójnym względzie – jako obiekty postrzegania i jako obiekty językowe – jak i w komunikacji. Równocześnie obiekty konstruowane są także podczas komunikacji i przez komunikację. Konstruujemy je jednak z materiału tych, które już przedtem były obecne, i w ten sposób, że pasują do siebie lub z siebie wynikają, w każdym wypadku – są interdependentne. To znaczy – mogą być za takie uznane!

Pytanie więc brzmi, skąd się biorą i jak doszły do skutku? By móc powstać, obiekty muszą zostać wyprodukowane przez zastosowanie mechanizmu wzorów; a nie mogą pochodzić od dyferencji, gdyż dyferencje wymagają kryteriów i są produktami kognitywnymi. W dodatku wszystkie wzory są równoważnościowe (z uwagi na formę, strukturę, budowę itp.). Dyferencje natomiast są wtórne i wymagają dla ich wyprodukowania zawsze jakiegoś kryterium, jakiejś formy, która umożliwi je dopiero jako dyferencję. Niemożliwe jest wytworzenie dyferencji bez posiadania przedtem kryterium dla wygenerowania tej dyferencji. Wzory natomiast wymagają jedynie powtórzeń. Niczego więcej. Autologiczne funkcjonowanie dyferencji raz wytworzonej jest następstwem tego procesu, a nie jego przyczyną.

Wyjaśnienia więc wymaga mechanizm wzoru i sam producent. Obiekty komunikacyjne produkowane są, o ile nie pochodzą z samej komunikacji, z obiektów postrzegania, te zaś z neuronalnych procesów mózgu. Początkiem i pierwszym producentem jest więc mózg. Co zaś go wyprodukowało? Oczywiście ewolucja. Dlaczego? Ponieważ, jak się okazuje, było to możliwe.

Obiekty postrzegania posiadają jednak pewną zasadniczą wadę, a mianowicie mogą one być postrzegane i konstruowane tylko i wyłącznie przez jednostkę. Każdy organizm postrzega sam i dla siebie samego. Przy pomocy postrzeżeń i tylko postrzeżeń nie można jednak (bezpośrednio!) komunikować. Z postrzeżeń systemy świadomościowe, i tylko one, tworzyć mogą doświadczenia. Nic więcej. Jeśli więc ma istnieć możliwość komunikowania o postrzeganiach lub o doświadczeniach (= oddziaływanie pierwszej operatywnej fikcji), muszą one zostać przekształcone w obiekty komunikacji, które otrzymać muszą bardziej kompleksowy status, gdyż są usytuowane i stosowane w bardziej kompleksowym systemie. Obiekty postrzegania

mogą więc być jedynie konstruowane przez zastosowanie mechanizmu postrzegania i zastosowane lub niezastosowane do budowy innych obiektów postrzegania oraz mogą zostać zoperacjonalizowane dla schematów reakcji organizmów. Komunikować zaś można jedynie o obiektach komunikacji (i przy ich pomocy) za pomocą komunikacji, w tym także o obiektach postrzegania (lecz nie przy ich pomocy), tyle że wtedy nie są to już obiekty postrzegania, lecz nowe kognitywno-komunikacyjne konstrukty. Procesy neuronalne tworzą z niespecyficznych *intensywności* (natężeń) bodźców postrzegania jako obiekty (nie z samych bodźców, lecz jedynie z ich natężenia). I tylko obiekty. Odpowiednie relacje między tymi obiektami organizmy muszą same wytworzyć, a mianowicie przy pomocy sterowanych prawdopodobieństwem procesów uczenia się w ramach danych neuronalnych warunków. Bez postrzegania jednak nie ma komunikacji, bo niby o czym? Bez procesów neuronalnych nie ma postrzegania. Obiekty postrzegania zabarwione są emocjonalnie i składają się z różnie rozłożonych kognitywnych i emocjonalnych faset. Postrzegać mogą tylko systemy świadomościowe, jakiegokolwiek kompleksowości, a więc tylko jednostki. To, co ja postrzegam, postrzegam *ja* i zależy ode mnie; to, co postrzega ktoś inny, postrzega *on* i zależy od niego. Postrzegania są więc jednostkowe, jednorazowe, indywidualne, kognitywne i emocjonalne. Komunikacje natomiast są *niezależne* od jednostki. Są one przeprowadzane, niezależnie od tego, kto je przeprowadza, byle ktoś je przeprowadzał. Jeśli nikt ich nie przeprowadza, komunikacji nie ma. Przy postrzeganiu decydująca i konstytutywna jest postrzegająca jednostka. W przypadku komunikacji zaś jednostka jest nierелеwantna. Obojętne, kto tę trzymaną przez Państwa teraz w rękach książkę jak by nie napisał i jaka oraz czyja, inna niż moja, genialność by się w niej nie znalazła, pozostałoby to komunikacją. Nie ma nieudanej komunikacji, gdyż także nieudana komunikacja jest komunikacją. Nieudane postrzeganie zaś prędzej czy później, w zależności od ważności danego obszaru postrzegania, będzie miało niekorzystnie następstwa dla jednostki (!).

Z tego wynika oddziaływanie drugiej operatywnej fikcji. Komunikacje nie mogą być ani kognitywne, ani emocjonalne. Można oczywiście komunikować o kognicji i o emocjach. Komunikują co prawda kognitywno-emocjonalne systemy, one same jednak nie są sprowadzalne ani do jednego, ani do drugiego systemu – jeśli komunikacje mają być konceptualizowane jako mechanizm, ma się rozumieć. Podobnie jak ewolucja, która nie jest organiczna, a jednak pracuje przy pomocy

organicznego materiału. To ja podlegam współoddziaływaniom, ja postrzegam, ja komunikuję. By podlegać współoddziaływaniom, nie muszę niczego robić, ponieważ i tak im podlegam; mogę je jednak obserwować, a mianowicie we *wzorach*. Aby postrzegać, muszę (ponieważ nie można nie postrzegać) obserwować: środowisko i/lub siebie. Obserwuję wtedy jednak w obiektach (nie „przy pomocy”, lecz właśnie „w”). By komunikować, nie muszę robić niczego innego, jak żonglować *znakami*, a więc obserwować komunikacje. Obserwuję współoddziaływania, środowisko, komunikacje. Obserwowanie jako operacja jest takie samo; to zaś, co obserwuję oraz kompleksowość jak i skomplikowanie obserwacji, a także obserwator zmieniają się. W każdym z tych przypadków, by móc obserwować, potrzebuję wzorów. Wzory powstać zatem mogą tylko i wyłącznie na podstawie koincydencji, a następnie prawdopodobieństwa, jeśli mają móc obsłużyć wszystkie wspomniane tu procesy. Wzory nie mogą być związane z niczym innym, gdyż wtedy nie dałoby się wyjaśnić obserwatora pierwszego stopnia. Na poziomie wzorów nie ma dyferencji. Kto oraz z uwagi na co miałby je wprowadzić? Wzory wymagają jednak przestrzeni i czasu. Nie ma wzorów poza czasem i przestrzenią. Wzory powstają, kiedy coś powtarza się w tym samym położeniu, z tą samą strukturą itp. zgodnie z kryteriami homologii. Przy tym procesie nie ma jeszcze obiektu. Owo powtarzające się coś, nie jest jeszcze czymś, lecz tylko wzorem. Stanie się dopiero czymś, a więc obiektem, kiedy w grę wejdzie postrzeganie, gdy owo coś będzie się utrzymywało i gdy zostanie zdiagnozowane (przez kogoś) jako obiekt. Jako obiekt, czyli jako coś, co nie posiada znaczenia, czyli wymiaru semantycznego – bowiem *postrzeganie jest asemantyczne*.

Wzory obecne są jedynie na poziomie pierwszej rzeczywistości, a więc na poziomie systemu fizycznego jako jego produkty. Na poziomie pozostałych systemów wzory służą jedynie do wytworzenia obiektów. Obiekty są konstruowane, by przy ich pomocy obserwować i segmentować środowisko systemu. W związku z tym środowisko jest takie, jak obiekty, przy pomocy których środowisko jest obserwowane, i które zostały ze środowiska dla (sic!) tego powodu (Zweck)²

² Słowo to używane jest tu w specyficznym znaczeniu (jako odpowiednik niemieckiego terminu „Zweck”), nie odnoszącym się do celów, gdyż te implikują teleologię, lecz oznaczającym powód, dla którego coś jest takie, jakie jest, oraz to, do czego coś służy, gdyż jest takie, jakie jest, i w tym celu, aby do tego służyło, zostało tak a nie inaczej wytworzone. Termin ten oznacza więc swego rodzaju przyczynę, dla której coś staje się takim, jakim jest, oraz równocześnie oznacza to, do czego coś, kiedy już jest, służy. W tym sensie powodem funkcjonowania na przykład „moralności” jest dyferencjonowanie wypowiedzi na „nasze” i „obce”; powodem „całowania przez panów pań w rękę” jest stabilizacja „władzy” po stronie panów; natomiast znaczeniem jest, jak wiadomo, uprzejmość i kurtuazja, lub w wypadku papieży – szacunek (z tym, że tutaj wszyscy całują pana w rękę, przynajmniej póki papieżem nie będzie kobieta). Używam tego istotnego dla mnie pojęcia, mimo że w

skonstruowane. Istnieje coś, co zakładamy, że istnieje, a to dlatego, ponieważ zakładamy, że to istnieje, i dlatego jest to tak konstruowane, jak zakładamy, że istnieje. Ponieważ to w rzeczy samej czynimy, owo coś *jest*, gdyż czynimy to *w nim*, a mianowicie to zakładamy. Nie możemy tego jednak postrzegać, gdyż musielibyśmy to uczynić bez obiektów. A nie dysponujemy żadnym aparatem dla postrzegania kontinuum; także dlatego, ponieważ postrzeganie jest „skalibrowane” na tworzenie obiektów. W rzeczywistości (której obecność zakładamy) nie ma obiektów, gdyż obiekty obecne są tylko dla postrzegania, by mogło ono funkcjonować, a więc by możliwe było postrzeganie – zatem obiekty istnieją tylko dla istot żywych.

Konstruujemy zatem obiekty, kiedy stwierdzamy sterowane przez prawdopodobieństwo koincydencje i abstrahujemy w tym celu od czasu. Zakładamy, że w przypadku temporalnej konstrukcji $At_1, At_2 \dots At_n$ „A” zawsze *pozostaje takie samo i jest tym samym*. Abstrahujemy od czasu, by móc konstruować obiekty i (nadal niezależnie od czasu) perpetuować ten proces. A ponieważ obiekt staje się przez to stabilny (gdyż ustabilizowany w przeszłości), możemy dokonywać konstruktywnych zmian obiektów dopuszczając czas. Obiektowi to już teraz nie zaszkodzi, może się już tylko „zmieniać”, pozostając jednak stabilnym jako obiekt.

Skonstruowałem więc obiekt (ze wzorów) bez rozróżnień. Nie mogę go jednak bez rozróżnień utrzymać stabilnym. W tym celu muszę wynaleźć różnicowania, a wynalazłszy je, ustabilizować. Rozróżnienia jednak wychodzą od obiektu, gdyż dopiero obiekt mówi mi, co mogłoby być drugą stroną, co mogłoby być *unmarked space* (w rozumieniu George'a Spencera-Browna 1997). A drugą stroną lub *unmarked space* jest zawsze to samo, mianowicie wszystko, co nie jest tym obiektem. A co *jest* obiektem, *już* wiem, gdyż obiekt mi to mówi. Nie wiem bowiem, między czym a czym miałbym rozróżniać, póki nie skonstruowałem i nie ukonstytuowałem obiektu. Operuję w przestrzeni, w której wszystko jest wszystkim, równoczasowo i zawsze tylko równoczasowo wszystko tym samym. A więc nie jest niczym innym, jak zbiorem strun (*strings*). Kiedy już mam obiekt, mogę zaktywizować czas, by obiekt jako taki stabilizować i umożliwić mu zmienianie się. Stałość obiektu jest funkcją czasu, a nie różnicowania. Różnicowanie jest jedynie stabilizatorem i może funkcjonować tylko jednowymiarowo (to znaczy wśród obiektów). Różnicowania sterowane są komunikacyjnie, gdyż jako drugą stroną różnicowania

języku polskim prowadzi to do stylistycznie niezgrabnych czy wręcz niepoprawnych konstrukcji gramatycznych.

możemy wziąć raz to, raz to. Ta jedna strona różnicowania zawsze jest już ustalona – jest nią obiekt. Wszystko inne pozostaje do dyspozycji. Jeśli tak jest, wtedy może to być tylko i wyłącznie sprawa kognicji.

Ze wzorów zatem konstruuje poprzez postrzeganie obiekty, sytuując je w relacji do innych skonstruowanych ze wzorów obiektów. Obiekty te nie są jednak jeszcze komunikowalne. Obiekty bazują na „relacjonalizacjach” między obiektami, a nie na rozróżnieniach.

Z tego wynika, że różnicowania nie posiadają semantyki, gdyż w jaki sposób semantyki miałyby powstać na tle *unmarked space*, czyli wszystkiego innego. Podczas kiedy „relacjonalizacje”, a następnie powstałe z nich w celach porządkowych różnice, bezsprzecznie produkują semantyki, te bowiem dochodzą do głosu, kiedy mam co najmniej dwa *równorodzajowe* obiekty. Obiekty mogą otrzymać znaczenia, w tym celu muszą jednak stać się obiektami komunikacji i wziąć udział w komunikacjach. W przypadku wzorów równowartościowość nie gra roli, jest ona nierelevantna, ponieważ wszystkie wzory są równowartościowe. W przypadku obiektów zaś równowartościowość nie może funkcjonować, gdyż nie można by było konstruować obiektów. Obiekty komunikacji generowane są więc przez relacjonalizacje, różnice i opozycje, kiedy przypisana zostaje im semantyka; semantyka, różnicująca je od innych obiektów (dlatego te ostatnie muszą być obecne), lub precyzyjniej – pozwalająca im się pojawić jako różne od nich. Nie można skonstruować „jabłka”, jeśli nie posiada się przedtem chociażby „gruszki”. I odwrotnie! Z tego wynika, że jabłko bez gruszki oraz gruszka bez jabłka nie mają sensu oraz (by pozwolić oddziaływać podwójnej stabilizacji) także sensu bez „owoców”, bez kategorii, klas i generalizacji. By stworzyć wzór jabłka, nie są mi potrzebne gruszki; wzór i tak jest obecny. By stworzyć obiekt, potrzebuję relacjonalizacji, niechby z gruszkami. By stworzyć interpretant, a więc obiekt komunikacji, potrzebuję semantyk.

Jeśli potraktować zaproponowaną wyżej argumentację poważnie, wynika z tego hipoteza, że system społeczny nie powinien posiadać manifestacji, lecz musi być obecny tylko jako system ogólny; podczas kiedy system kultury nie powinien istnieć jako system ogólny (gdyż nie posiadałby tworzącego go mechanizmu, jako że mechanizm komunikacji byłby zajęty dla socjalności), lecz musi być obecny tylko w licznych manifestacjach; przy czym oczywiście od razu trzeba by zapytać – manifestacjach czego?

Hipoteza ta może oznaczać trzy rzeczy: a) System społeczny nie jest w ogóle systemem, lecz jedynie konstrukcją komunikacji, lub b) jest innym, dotychczas nierozpoznanym wariantem systemów otwartych nieposiadającym manifestacji, lub też c). A c może znaczyć, że zakładaliśmy dotychczas o jeden system za dużo. Przy tym wydaje się nieistotne, czy miałyby to być system społeczny, czy system kultury. Niepokojący to pogląd.

Korelując tę hipotezę z Peirce'owską koncepcją kategorii oraz liczbę systemów z Peirce'owskimi (tylko trzema możliwymi) kategoriami pierwszości, drugości i trzeciości, wynika z tego wiążąca z perspektywy teorii konieczność dopuszczenia również tylko trzech systemów. Opierając się więc na koncepcji kategorii i konceptualizując odpowiednio ogólną teorię, system fizyczny (wraz z jego chemicznymi właściwościami) byłby pierwszością, która jest taka, jaka jest, bez odniesienia do czegoś innego; system biologiczny, powstały przez niesprowadzalne do właściwości fizycznych emergentne dokonanie, jakim jest życie, byłby drugością, która jest taka, jaka jest, w odniesieniu do czegoś innego, a mianowicie do systemu fizycznego, bez którego nie posiadałaby podstawy funkcyjnej.

Trzymając się dalej koncepcji Peirce'a do dyspozycji mamy już tylko jeden modus, zaś w ofercie mamy jeszcze dwa rodzaje systemów – system społeczny i system kultury. Jeśli Peirce miał rację i w rzeczy samej nie może istnieć czwartość, piątość itp., gdyż te, gdyby istniały, sprowadzalne byłyby zawsze i każdym wypadku do trzeciości jako najwyższego z możliwych modusów, znaleźliśmy się w sytuacji, w której albo musimy zlikwidować system kultury lub system społeczny, albo też połączyć obydwie tak, by miało to sens, lub też postulować musimy zupełnie nowy, trzeci rodzaj systemów. Więcej możliwości do dyspozycji nie mamy. Z punktu widzenia teorii, ma się rozumieć. Spróbujmy pójść za Peirce'owską hipotezą i zobaczymy, co z tego wyniknie. Już teraz mogę powiedzieć: całkiem ciekawe rzeczy.

Pojawiająca się tutaj, a na pierwszy rzut oka niepokojąca, konsekwencja, że komunikacje pracują przy pomocy operatywnych fikcji „kultury” i „społeczeństwa”, nie musi nas niepokoić, jak i nie niepokoi nas rozmawianie o Drakuli lub o siedmiu krasnoludkach. Te ostatnie można nawet kupić; pytanie brzmi – dlaczego, skoro, jak wszyscy wiemy, nie ma ich. Prześledźmy więc pojawiające się tu trzy rozwiązania. Czwarte możliwe rozwiązanie (likwidacja obydwu systemów) jest nieciekawe i dlatego je pomijam.

Obydwóch systemów, społecznego i kultury, połączyć nie możemy, ponieważ posiadają – w konceptualizacjach, do których przywykliśmy – odmienną podstawę, a mianowicie (odpowiednio) działania i komunikacje. Musielibyśmy zatem jedną z tych podstaw zlikwidować. Wprowadzenie nowego, trzeciego i nadrzędnego systemu także przychodzi z trudem, gdyż musielibyśmy wyrzucić całą tradycję socjologiczną i kulturoznawczą, co samo w sobie nie byłoby niczym niepokojącym. Bardziej istotne jest, nawet jeśli jest to słaby argument, że nie przychodzi mi do głowy żaden system, który można by w tym celu postulować, tym bardziej, że powinien to być również system otwarty. Pozostaje więc tylko likwidacja jednego z systemów. Który wybrać? Do dyspozycji mamy koncepcję Luhmanna, czyli potraktowanie systemu społecznego jako na razie ostatniego stopnia ewolucji i uznania komunikacji za jego modus (przez co system kultury jest zbędny, gdyż staje się operatywną fikcją). Lub też likwidujemy system społeczny, traktując go jako wariant systemu biologicznego, w którym, inaczej niż w innych systemach biologicznych, bazujących na zachowaniach, aktywizuje się działania, sens i interakcje w rozumieniu Talcotta Parsonsa. Tym samym pozostałby system kultury, który skonceptualizować należałoby w ten sposób, że dopiero w nim dochodziłoby do komunikacji, a więc on sam ukonstytuowany byłby przez komunikacje. Tym samym – gdyby dokonać takiego wyboru – system kultury byłby trzeciością, która jest taka, jaka jest, w odniesieniu do czegoś drugiego (do systemu biologicznego), na tle czegoś pierwszego (systemu fizycznego), i stanowiłby jako trzeciość emergentne dokonanie w odniesieniu do mniej kompleksowych systemów podrzędnych. System społeczny usunęlibyśmy tym samym w cień (podobnie jak ja w mojej teorii kultury z roku 2001 łaskawie zapomniałem o systemie fizycznym).

Taka teoretyczna decyzja miałaby jednak liczne wady i spowodowałaby powstanie istotnych trudności. Z jednej strony nie dałoby się użytecznie sformułować pojęcia sensu, gdyż zarówno w ramach koncepcji Parsonsa i Luhmanna, jak i w ramach innych niesystemowych koncepcji, byłoby ono sprowadzalne bez problemów do powodów (Zwecke). Z drugiej pojawiłyby się problemy z pojęciem działania, które w sposób konieczny skonceptualizowane musiałyby zostać jako odmienne od komunikacji i procesów znakowych, co, jak już wspomniałem, byłoby trudne. Podobnie nie dałoby się interakcji oddzielić od działań, gdyż propozycja Parsonsa (wyróżnienie interakcji poprzez dodanie sensu) z uwagi na problemy z pojęciem sensu nie dałaby się zrealizować. Równocześnie także działania nie dałyby się

jednoznacznie oddzielić od komunikacji, jeśli nie chcielibyśmy ograniczyć i zredukować działań do fizycznie mierzalnych lub zgoła przebiegających automatycznie scenariuszy. Chcąc skonceptualizować komunikacje jako procesy znakowe, musielibyśmy działaniom w każdym wypadku odmówić charakteru znakowego. Tym samym zagubilibyśmy, jako że sens nie stałby już do dyspozycji, modus rozróżnienia. O ile interakcje byłyby obserwowalnymi akcjami aktantów społecznych, służącymi do realizacji systemu społecznego, o tyle nie moglibyśmy działań zdefiniować inaczej, jak tylko procesy znakowe lub co najmniej jako produkty procesów znakowych i wyłądowalibyśmy tym samym w komunikacjach, przez co obydwie pojęcia by się zlały, a więc jedno stałoby się znowu zbędne. Moim zdaniem Luhmannowska konceptualizacja komunikacji upada wraz z utratą pojęcia sensu. A wynika to, moim zdaniem, z pomylenia przez Luhmanna kompleksowości ze skomplikowaniem. Pojęcie czy, jak postuluje to Luhmann, zgoła zjawisko „sensu” wydaje mi się swego rodzaju wytrychem, który ani nie jest integrowalny w koncepcję, ani nie pozwala na definicję nie zlewającą się z pojęciem powodu.

Konfrontując te teoretyczne problemy z Peirce'owską koncepcją kategorii i z wynikającymi z niej konsekwencjami, dochodzimy do – przynajmniej dla mnie – jedynie użytecznego rozwiązania. Po pierwsze, do ograniczenia się do trzech systemów, po drugie, do rezygnacji z pojęcia sensu, a po trzecie, do uznania (między innymi) „kultury” za operatywną fikcję, tak że w końcu, po czwarte – system społeczny postulowany może być jako na razie ostatni etap ewolucyjnego rozwoju systemów. Ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami.

W dodatku, tym razem na szczęście, takie rozwiązanie w sposób istotny upraszcza samą teorię, zwiększa jej koherencję i moc wyjaśniania. Spróbujmy więc wyjaśnić znane nam zjawiska poprzez taką trójpoziomą teorię i popatrzmy, czy otrzymamy przez to operacjonalizowalne możliwości analiz i nie obawiamy się przy tym, że wiele spraw widzieć trzeba będzie nieco inaczej.

Z uwagi na praktykę proponuję zaprojektowanie, jako nadrzędnej i integrującej dziedziny, nowej nauki o komunikacji, skonceptualizowanej w ten sposób, że opisuje i bada ona zjawiska społeczne, gdyż tylko te zjawiska stosują komunikacje. W tym sensie system społeczny rozumiany tu będzie jako trzeciość, która rozwinęła się z systemu biologicznego jako nowy rodzaj systemu, i to właśnie dlatego, ponieważ wytworzył on nowy modus – siebie samego. A dla wytworzenia tego modusu

zastosował (rudymetarnie już obecny) mechanizm komunikacji w ogóle i w nowy sposób.

Metodologicznie nie powinny tu powstać większe problemy. Nadal stosować będziemy z jednej strony tradycyjne metody socjologiczne, a z drugiej metody nauki o komunikacji, gdyż powyżej systemu biologicznego i wewnątrz systemu społecznego wszystko jest komunikacją. Bez socjalności nie ma komunikacji, bez komunikacji nie ma socjalności.

A teraz jeszcze samokrytyka. Moja opublikowana w roku 2001 teoria kultury musi tutaj, jeśli chodzi o rozdziały odnoszące się do kultury, zostać poddana w wątpliwość. Wszystko natomiast, co powiedziane w niej zostało na temat ewolucji, systemów otwartych i ich praw, jak i na temat konkretnych obiektów komunikacyjnych, pozostaje (dla mnie) w mocy. Problematyczne było tylko ich przeniesienie na system kultury, który dziś konceptualizuję jako operatywną fikcję. Przykro mi, że niepokoiłem lub zgoła zainteresowałem Państwa tym swego czasu.

0.2. Hipotezy

Poniżej przedstawiam najważniejsze hipotezy wynikające z proponowanej tu konceptualizacji teorii jedynie w formie haseł, ich szczegółowe omówienie oraz konsekwencje dla samej teorii prezentowane są w innym miejscu (Fleischer 2005).

- Nie obejdziemy się bez obserwatora trzeciego stopnia, a więc bez trzech obserwatorów i trzech obserwowanych systemów, a tym samym trzech rzeczywistości.
- Postulować musimy trzy czasy i trzy przestrzenie: fizyczne, zorientowane na postrzeganie i komunikacyjne.
- Bazą procesów fizycznych i podstawą procesów kognitywnych są wzory.
- Dyferencje są indyferentne czasowo i stanowią produkty znakowe.
- Wynalezienie przyszłości i przeszłości, które, by mogły powstać, wymagają samoreferencyjnych sposobów zachowań „zabawy” i „ciekawości”, było decydującym punktem społecznej ewolucji.
- Systemy społeczne nie posiadają pamięci (możliwości zapamiętywania).
- Powodem funkcjonowania systemu jest funkcjonowanie systemu. Inne definicje sensu to filozofia.

- Aparat postrzegania nie redukuje kompleksowości, lecz skomplikowanie; nie postrzegamy kompleksowości, lecz skomplikowanie. Zawsze tylko „ile”, a nigdy „co”.
- Skomplikowanie jest zjawiskiem przestrzennym, kompleksowość – czasowym.
- Świat jest asemantyczny i nie oznacza niczego, podobnie jak postrzeganie; hasło – asemantyczność i sterowany prawdopodobieństwem sposób funkcjonowania każdego postrzegania.
- Kontyngencja stosowana jest do produkcji kompleksowości.
- System społeczny i mechanizm komunikacji nie redukuje kompleksowości, lecz produkują ją przez „podkopanie” kontyngencji.
- Kompleksowość produkowana jest kosztem skomplikowania.
- Język nie służy do zabezpieczania przetrwania gatunku lub wyjaśniania świata, lecz tylko i wyłącznie do tego, by umożliwić komunikację. *My używamy języka, aby używać języka*, a więc utrzymywać komunikację w ruchu i gwarantować nawiązywalność komunikacji. Słowa więc niczego nie zaciemniają, niczego nie ukrywają, lecz jedynie umożliwiają komunikację, w tym także mniemanie, że „coś jest zaciemniane”. Można, ma się rozumieć, o tym dyskutować, z tym że celem takiej dyskusji jest tylko i wyłącznie utrzymywanie w ruchu komunikacji. Nic ponadto. Dlatego słowa są wieloznaczne i z tego powodu w komunikacjach (codziennych) nie jest stosowany zapis logiczny. Ponieważ wtedy nie można by komunikować.
- Powodem komunikacji jest funkcjonowanie komunikacji w celu zachowania systemu społecznego, który ze swej strony stabilizuje komunikację.
- Wyjść trzeba od funkcjonalno-relacyjnego modelu trójwarstwowego jako procesu śrubowego, który – z uwagi na kompleksowość – obejmuje, w rosnącej kolejności, system fizyczny, biologiczny i społeczny oraz wykazuje (odpowiednio) trzy modusy organizacyjne: współoddziaływania, postrzegania i komunikacje.
- System społeczny powoduje i zabezpiecza koherencję komunikacji za pośrednictwem obrazu świata.
- Konstrukttywizm jest teorią komunikacji. Nie więcej i nie mniej; więcej nie może dokonać, a mniej nie powinien próbować.
- Jest tylko *jeden* świat, który bazuje na *jednym* rodzaju praw.
- Reguły obserwacji obserwatora trzeciego stopnia dla niego samego są jego martwymi punktami, których sam nie może poddać w wątpliwość. Poza nie nie

może dotrzeć (przynajmniej bez zaniknięcia pierwszej rzeczywistości, czyli realności). Wszystko poza tym to już nawet nie science fiction.

- *Nasz* (postrzegany!) świat najprawdopodobniej jest mniej więcej taki, jakim go postrzegamy, ponieważ z tym widzeniem świata właśnie *w nim* przetrwaliśmy.

1. Rodzaje systemów i komunikacja

Wydźmy od omówienia charakteru samych konstruktów. Konstrukty kognitywne wytwarzane są przez systemy świadomościowe w komunikacjach i poprzez komunikacje, a następnie są zapamiętywane w systemach świadomościowych jako jednostki kognitywno-emocjonalne. Mamy więc do czynienia z konstruktami wprowadzonymi w pamięć jednostkowych, operacyjnie zamkniętych systemów świadomościowych, które przy pomocy komunikacji są społecznie stosowalne i poddające się procesualizacji. System społeczny otrzymuje przez to dostęp do tego, co zapamiętane, kiedy występuje to w komunikacjach. By móc mieć dostęp do tak rozumianej pamięci, system społeczny potrzebuje systemów świadomościowych, które może funkcjonalizować i tym samym umożliwić im udział w komunikacjach, lub zgoła zmuszając je do tego, gdyż systemy świadomościowe muszą komunikować, by brać udział w procedurach tworzenia związków grupowych oraz w społecznych procedurach tworzenia siebie samych. Systemy świadomościowe są więc ze swej strony zainteresowane komunikacją, ponieważ z niej się dowiadują, że wiedzą to, co sądzą, że wiedzą, i co wiedzieć trzeba/można. Przez to utrzymują mechanizm komunikacji w ruchu, który ze swej strony przez realizację komunikacji ma ciągły dostęp do pamięci, przez co z kolei system społeczny utrzymywany jest w ruchu.

Rozróżnić powinniśmy także między konceptami, konstruktami i słowami (szerzej – wypowiedziami). Jest to o tyle trudna dyferencjacja, że o wszystkich tych obiektach mówić możemy tylko przy pomocy słów właśnie. Kiedy stosujemy język, używamy słów, budujemy z nich jednostki syntaktyczne, z których kształtujemy mniej lub bardziej kompleksowe wypowiedzi. W trakcie komunikacji nie mamy jednak do czynienia tylko z jednostkami językowymi, lecz również z jednostkami komunikacyjnymi funkcjonującymi z uwagi na utrzymanie i generowanie systemu społecznego. Wszystkie obiekty komunikacyjne uznajemy więc za konstrukty pochodzące co prawda z języka, lecz już bez reszty do języka niesprowadzalne.

Mamy zatem do czynienia ze zjawiskiem wielopoziomowym. *Słowa* to słowa, nie posiadają one ekwiwalentów, są więc pierwszością, czyli takie jakie są bez odniesienia do czegoś innego. *Konstrukty* natomiast skonceptualizować chcę jako drugość. Bazują one na słowach (zdaniach itp.), stosują więc jednostki językowe; funkcjonalizowane i stosowane są jednak z uwagi na komunikację: przy czym najczęściej nieistotne jest, jakie konkretne słowo, jakiego języka jest stosowane i jak coś w konkretnej supragrupie systemu społecznego jest wyrażone, dość że służy do tych samych komunikacyjnych powodów, bierze udział w tych samych operacjach. O ile słowa są jednoznaczne lub wieloznaczne, o tyle konstrukty są „wcale-znaczne”; konstrukty mają jedynie umożliwiać określone operacje. Co one w jakimś języku znaczą, jest nerelevantne lub jest kwestią negocjacji, a więc powodem do komunikacji. Konstrukty posiadają co prawda semantykę, lecz nie jest to, by tak rzec, semantyka języka naturalnego, lecz semantyka komunikacyjna, funkcjonalna. *Koncepty* natomiast niech będą trzeciościami, bazującymi co prawda z jednej strony na słowach a z drugiej operacjonalizującymi konstrukty komunikacyjne, jednak dopiero przy zapośredniczeniu przez komunikację umożliwiają, sterują a w końcu pozwalają przebiegać akcjom społecznym. Koncepty są słowami, które użyte zostają komunikacyjnie (jako konstrukty), by utrzymywać i sterować systemem społecznym. O ile więc słowa obsługują język a konstrukty umożliwiają komunikację wypełniając je materiałem, o tyle koncepty służą do tego, by dać komunikacjom powód, usieciwić je, generować społeczne systemy funkcyjne i wytwarzać operatywne fikcje. Nie każda jednostka językowa staje się konstruktem, ale każdy konstrukt jest jednostką językową. Koncepty są stosunkowo samodzielnymi twórcami, które co prawda mogą zostać językowo wyrażone, ale nie w każdym wypadku i rzadko bez dodatkowych wyjaśnień, to znaczy, tylko wtedy, kiedy wyjaśniamy je mówiąc dużo i skomplikowanie. Koncepty wydają się więc być dość tajemniczymi i trudnymi do uchwycenia wielkościami.

Z tego wynika, że na poziomie języka „realność” to nic innego jak rezultat zastosowania języka, a więc rzeczownik. Na poziomie systemu społecznego „realność” to nic innego jak rezultat komunikacji, a więc konstrukt. Na poziomie systemu biologicznego „realność” to nic innego jak rezultat postrzegania, a więc coś widzialnego, słyszalnego itp. Na poziomie systemu fizycznego „realność” to nic innego jak współoddziaływanie czterech sił (grawitacji, siły elektromagnetycznej, słabej i silnej siły).

A zatem postulować trzeba również trzy rodzaje obiektów, a ściślej – zjawisk, konstytuowanych przez trzy rodzaje czasu i przestrzeni. Wyjść trzeba od zjawisk fizycznych, od obiektów uwarunkowanych przez postrzeganie oraz od zjawisk komunikacyjnych, które podlegają odpowiednio swym czasom i przestrzeniom. Zjawiska fizyczne założyć musimy jako wzór, ponieważ materia/fale i energia (które jak wiadomo są komplementarne) stanowią kontinuum o różnych właściwościach (gęstość, temperatura, koncentracja itp.). Na poziomie fizycznym obiektów jako takich nie ma, gdyż obiekty dane mogą być tylko dla kogoś, kto albo postrzega, albo komunikuje. Świat składa się z cząstek elementarnych (według aktualnego stanu wiedzy) – ze strun, które zagęszczają się przez różne poziomy energii i oddziaływanie sił do różnych zbitek w różnych formach (jedną z nich jesteśmy my, ludzie) i tym samym scharakteryzowany jest przez współoddziaływania. Obiekt uwarunkowany przez postrzeganie powstaje – w warunkach postrzeganego czasu i przestrzeni – przez to, że fizyczne właściwości materii/fal zostają tak a nie inaczej przefiltrowane przez filtry danego aparatu postrzegania i w wyniku filtrowania dają określony obiekt. Ponieważ aparat postrzegania naszego gatunku powstał *na* oddziałujących właściwościach świata fizycznego, więc pozwala na takie a nie inne postrzeganie świata, a więc na wytwarzanie *naszych* obiektów. Pszczoła, delfin lub ameba widzą świat przy pomocy ich aparatów postrzegania tak, jak ich aparaty na to pozwalają. Fizyczny świat dla wszystkich jest taki sam, inne są tylko filtry, które segmentują go poprzez postrzeganie oraz zagęszczają i konwergują go do obiektów lub w obiekty. Obiekty uwarunkowane przez postrzeganie w żaden sposób jednak nie są *bez reszty* sprowadzalne do świata fizycznego. Powstały one co prawda na nim (sic!), stanowią jednak nowe dokonanie nowych (biologicznych) systemów i zostały przez nie oraz dla nich wykształcone, pod kontrolą selekcji, a więc przetrwania. Obiekt komunikacyjny (znaki) – jako kolejne nowe dokonanie – powstaje na poziomie systemu społecznego w ramach komunikacji i poprzez komunikację, na bazie obiektów uwarunkowanych przez postrzeganie. To, co w tych obiektach nowe, to ich semantyczność, a tym samym ich przekazywalność. Obiekty te, a więc kognitywno-komunikacyjne konstrukty, wykazują znaczenia i konstytuowane oraz konstruowane są przez mówienie i inne akcje znakowe. Zarówno na poziomie uwarunkowanym przez postrzeganie jak i na poziomie społecznym nie istnieje zatem – z uwagi na ten sam wycinek fizycznego świata o tych samych właściwościach – nigdy *jeden* obiekt, lecz zawsze wiele. I tak każdy człowiek postrzega – gdyż

interpretuje – najprawdopodobniej to, co określamy na przykład jako „drzewo”, które każdy rozumie nieco inaczej. Aby móc usunąć z poprzedniego zdania słowo „najprawdopodobniej”, potrzebna nam jest komunikacja, by to, co (potem) uważamy, że postrzegamy w ten sam sposób, najpierw wynegocjować, by móc (efektywnie) założyć, że komunikujemy o tym samym, o jednym świecie, który może być tylko taki, a nie inny. Kiedy w końcu jesteśmy tego zdania, zadowolamy się tym, tj. tą fikcją. Wystarcza nam ona, ponieważ funkcjonuje.

Z tego wynika konceptualizacja komunikacji i trzech rodzajów systemów. Komunikacja nie jest niczym innym, jak stosującym znaki i sterowanym przez nie mechanizmem orientacyjnym i negocjacyjnym służącym do wytworzenia i zabezpieczania systemu społecznego. Tak jak system biologiczny zabezpieczany jest przez postrzegania a system fizyczny przez współoddziaływania, system społeczny utrzymywany jest przez komunikację. W tym sensie komunikacja nie ma oczywiście nic wspólnego z informacją, porozumiewaniem się, wymianą wiadomości lub przekazywaniem X, lecz z procesualnym zastosowaniem znaków i tworzeniem znaczeń. Co widoczne staje się już z faktu, że komunikacja nieprowadząca do porozumienia nadal pozostaje komunikacją, a nawet dłużej się utrzymuje, niż kiedy dochodzi do porozumienia. Również nieudana komunikacja jest komunikacją, gdyż „nieudana” jest z innych powodów niż te, z których przebiega.

Kiedy stosuje się znaki, ma się do czynienia z komunikacją; kiedy się tego nie czyni, nie ma komunikacji. Jako uczestnicy systemu możemy co prawda mniemać, że przy pomocy rozmowy zamierzamy osiągnąć porozumienie, doprowadzić do harmonii lub dokonać prowokacji; jako obserwator drugiego stopnia (na przykład jako lingwista) widzimy nawet, że użyte zostają w tym celu w określony sposób takie a nie inne jednostki językowe, możemy nawet stwierdzić, na podstawie jakich zaburzeń reguł (naszym zdaniem) porozumienie nie dochodzi do skutku itp. Dopiero jednak jako *obserwator trzeciego stopnia* widzieć możemy, o co w tym wszystkim chodzi. Nie chodzi tu o nic innego, jak o utrzymanie systemu komunikacji w ruchu, jakichkolwiek treści, informacji lub wiadomości byśmy nie przekazywali. Tyle w kwestii powodu tego mechanizmu. Z kolei sposób jego funkcjonowania w ramach systemu społecznego oraz jego uczestnicy (rozumiani nie jako indywidua, lecz jako interpretatorzy i aktanci) są kwestią semantyki.

Nim przejdę do definicji pojęcia komunikacji, omówić chcę jeszcze korelację i relacjonalizację wyróżnionych tutaj trzech systemów. Wyróżniał będę system

fizyczny, biologiczny i społeczny, i to, z uwagi na kompleksowość i funkcję generującą dla następnego poziomu, w tej wzrastającej kolejności. Dla systemów tych postuluję (odpowiednio) trzy modusy organizacyjne: *współoddziaływania*, *postrzeganie* i *komunikacja*. Z tego wynika funkcjonalno-relacyjny *model trójwymiarowy*, którego nie należy jednak rozumieć ani jako statyczny obiekt, ani jako swego rodzaju klasyfikację, lecz jako proces śrubowy (w rozumieniu systemowej teorii ewolucji) dokonujący się na jednej i tej samej wielkości.

(i) Fundamentalną podstawę wszystkich procesów tworzy system fizyczny, na którym wszystkie pozostałe systemy się nadbudowują, z którego wynikają i prawom którego podlegają. Wszystkie elementy systemów fizycznych (dokładnie biorąc tylko jeden – struny) podlegają współoddziaływaniom, które zachodzą tylko z powodu współoddziaływań. Część tego systemu podlega procesom deterministycznym, część stochastycznym, a część kontyngentnym. System fizyczny jest kontinuum. Współoddziaływania nie wykazują przeciwieństwa i są nieuniknione. Pozostałe systemy nie są jednak do niego (systemu fizycznego) bez reszty sprowadzalne. Realność najprawdopodobniej jest taka, jaka jest. Więcej nawet, jest absolutnie pewne, że realność jest taka, jaka jest. Jestem tego taki pewny, ponieważ wypowiedź ta jest tautologią, a tautologie zawsze są prawdziwe. Modusem organizacyjnym systemu fizycznego są *współoddziaływania*, które rozumiem tutaj stosując Peirce'owską naukę o kategoriach (Peirce 1931-60, §1.300 i kolejne), jako *pierwszość*. "Pierwszość [firstness] to modus ontologiczny tego, co jest takie, jakie jest, pozytywnie i bez odniesień do czegokolwiek innego" (Peirce 1931-60, §1.356, cytowane za Walther 1979, 47). Mamy zatem do czynienia z jednowymiarowym produktem. Jakie konkretne elementy systemu fizycznego – z kontinuum – byśmy nie wzięli, są one, jakie są, i są sprowadzalne do współoddziaływań, które je wytwarzają i którymi ostatecznie są. Jeśli chodzi o korelację z perspektywą obserwatora, postuluję, że współoddziaływania *mogą* być stale obserwowane przez obserwatora pierwszego stopnia, a więc uczestnika systemu. Jeśli widzimy więcej, mamy do czynienia z obserwatorem drugiego stopnia, a więc obserwujemy postrzeganie.

(ii) Jako następny bardziej kompleksowy system postuluję *system biologiczny* tego, co ożywione, podlegający mechanizmowi ewolucji. System biologiczny oddziałuje co prawda na organizmy, nie jest jednak do nich redukowalny oraz nie wynika z sumy

ich właściwości i cech. Jako modus organizacyjny systemu biologicznego postuluję *postrzeganie*. Organizmy postrzegają. Postrzeganie jest uwarunkowane biologicznie i obejmuje z jednej strony dziedziczne, a więc genetycznie tradycyjalizowane dyspozycje, a z drugiej niepodlegające tradycyjalizacji (mniej lub bardziej indywidualne) wzory postrzeżeń. Dopiero po uwzględnieniu poziomu populacji zadziałać może mechanizm niegenetycznej tradycyjalizacji. Indywidualne, wyuczone i tradycyjalizowane niegenetycznie w systemie biologicznym postrzegania tworzą podstawę i repertuar dla nadbudowania na nich czynników społecznych. Aby postrzeganie mogło dojść do skutku, konieczne są organizmy, populacje oraz przestrzenna i czasowa bliskość organizmów. Do tego dochodzi umożliwiająca relacje i wytwarzająca je przestrzeń postrzegania i konieczność postrzegania. W sensie Peirce'a postrzeganie jest *drugością* (secondness), która jest taka, jaka jest, w odniesieniu do czegoś drugiego, co ją wywołuje, na tle czego dane postrzeganie przebiega niezależnie od własnych aktywności. "Drugosc [secondness] to modus ontologiczny tego, co jest takie, jakie jest, w odniesieniu do czegoś drugiego, bez uwzględnienia czegoś trzeciego" (Peirce 1931-60, §1.356-9, cytowane za Walther 1979, 47). Mamy zatem do czynienia z dwuwymiarowym produktem.

System biologiczny tworzy się na bazie systemu fizycznego, a tym samym współoddziaływań, na których się nadbudowuje, wprowadzając dodatkowe właściwości nieobecne na dotychczasowych poziomach. Nieukierunkowany proces współoddziaływań produkuje u organizmów postrzegania przez dodanie powodów. Postrzeganie rozumiane są tutaj jako (mieralne) pośrednio realizowane i oddziałujące neuronalne aktywności o charakterze powodu, które konwertują intensywności bodźców w „co/coś”, i w tym sensie stanowią pierwszy proces konstrukcyjny. Coś podlega współoddziaływaniom, w rezultacie czego pojawiają się wzory. Można co prawda postrzegać wzory (jako niespecyficzne intensywności), gdyby jednak przy tym pozostać, nie można by ich (ponownie) rozpoznać i trzeba by je za każdym razem od nowa postrzegać. Najprawdopodobniej dlatego, a więc z uwagi na sprawność procesu, wzory konwertowane są w rozpoznawalne zbitki, w obiekty. Wytwarzane są więc obiekty, by w ogóle można było obserwować. Postrzeganie nie posiadają jednak (podobnie jak współoddziaływania) znaczeń, lecz posiadają funkcje. Z uwagi na perspektywę obserwatora niech obowiązuje: system biologiczny, a więc postrzeganie, obserwowane mogą być przez obserwatora drugiego stopnia.

(iii) Jako (w naszym świecie) najbardziej kompleksowy system postuluję *system społeczny*, a jako jego modus organizacyjny – *komunikacje*. Z uwagi na materiał systemu społecznego obowiązuje to samo ustalenie, co dla systemów biologicznych: system społeczny nie składa się z indywidualów (ludzi lub innych zwierząt), nie składa się także z populacji, lecz z komunikacji, które tworzone są przez mechanizm komunikacji. Indywidua są konieczną (fizyczną i biologiczną) podstawą zarówno postrzeżeń, jak i komunikacji (lecz nie współoddziaływań; na tym poziomie nie ma indywidualów, lecz tylko kontinuum), które realizują się, oddziałują i są stwierdzalne *na nich*; one same (indywidua) jednak nie są składnikami systemu społecznego, lecz jego bazą. Co widoczne staje się już z faktu, że system społeczny oraz jego manifestacje jako takie zostają zachowane, mimo że jednostki (indywidua) w przeciągu czasu ustawicznie są wymieniane, czym gwarantowana jest ciągłość systemu. Nie może on się załamać, jak długo istnieją komunikujący interpretatorzy. System społeczny pozostaje więc zachowany i jest jako taki stabilny mimo ciągłej wymiany i mimo innych fluktuacji jednostek jako jego bazy funkcyjnej.

Zarówno współoddziaływanie, jak i postrzeganie, mogą uzyskać (dla obserwatora) charakter znakowy, a tym samym znaczenie, jednak wyłącznie w bardziej kompleksowym systemie, w systemie społecznym, który rozumiany ma być tu jako trzeciość. System społeczny bazuje oczywiście na obydwu pozostałych (mniej kompleksowych) systemach, nie jest jednak do nich sprowadzalny. System społeczny jest tym obszarem, który jako swą rudymentarą właściwość w modusie organizacyjnym komunikacji może produkować znaczenia – nie potrafi tego żaden inny system. Modusem organizacyjnym systemu społecznego jest *komunikacja*. Tworzy ona *trzeciość*, wykazując znaczenie dla czegoś, co jest takie, jakie jest, z uwagi na coś innego lub dla czegoś innego. Znaczenie orientuje to coś na jakimś tle albo w jakiejś zależności jako zjawisko znaczeniowe. „Trzeciość [thirdness] to modus ontologiczny tego, co jest, takie jakie jest, sytuując coś drugiego i coś trzeciego we współzależności” (Peirce 1931-60, §1.377, cytowane za Walther 1979, 47). Mamy zatem do czynienia z trójwymiarowym produktem.

Powstałe z niespecyficznych wzorów przez postrzeganie obiekty (które dla każdego postrzegającego organizmu mogą być inne; o tym, czy konstrukcja obiektu danego organizmu jest „dobra” decyduje przeżycie) zostają teraz w systemie społecznym wyposażone w konsensualnie wynegocjowane i (w sposób wierzony)

dopasowane interpretanty. Interpretanty mają tę zaletę, że pozwalają zhomogenizować obiekty, które ze swej strony pozwalają wygenerować spójność systemu społecznego. Nie ma znaczenia fakt, że przy tworzeniu konsensu mamy do czynienia z operatywną fikcją. Bez komunikacji nie ma systemu społecznego. Uczestnikami systemu społecznego są interpretatorzy, czyli te aspekty ludzi, które biorą udział w procesach znakowych, podczas kiedy biorą w nich udział.

System społeczny składa się z *komunikacji* jako wielkości produkujących znaczenia i wyprodukowanych przez znaczenia. Z punktu widzenia obserwacji niech obowiązuje: system społeczny obserwowany może być stale przez obserwatora trzeciego stopnia.

System społeczny jest systemem otwartym, a jego modus organizacyjny, komunikacja, jest – ujmując rzecz metaforycznie – producentem rzeczywistości systemu społecznego.

Wychodząc od tej systemowej i semiotycznej podstawy proponuję rozumienie systemu społecznego, z uwagi na jego prawa organizacji, jako systemu funkcjonującego w (co najmniej) trzech usieciowionych subsystemach: grupy społeczne, supragrupy i społeczeństwa. Komunikacja zaś rozumiana jest tu jako dynamiczny i nieodwracalny mechanizm bazujący na procesach znakowych. Wszędzie tam, gdzie występują znaki (interpretanty), mamy do czynienia z komunikacją. Komunikacja jest zjawiskiem relacjonalnym i funkcjonalnym, tak samo jak jej materiał – to znaczy znaki. Komunikacja nie jest możliwa do określenia na konkretnych przestrzennie i czasowo niezmiennych obiektach; jest produkowana przez aktantów jako interpretatorów, nie jest jednak do nich sprowadzalna. Z uwagi na stratyfikację komunikacji wyróżniam odpowiednio trzy poziomy: quasidekursy, dyskursy i interdyskursy. Proponowana tu definicja komunikacji jako obszaru oddziaływania i modusu organizacyjnego systemu społecznego brzmi:

Komunikacja to mechanizm generujący procesy, który gwarantuje i zabezpiecza wynikające z kognitywnych konstrukcji systemów świadomościowych orientowanie i negocjowanie komunikacyjnie wytworzonych i społecznie funkcjonujących wypowiedzi znakowych i obrazów świata, którego (mechanizmu) powodem – z perspektywy systemu społecznego – jest wyprodukowanie i zachowanie systemu społecznego oraz – z perspektywy systemu świadomościowego – (za Gregorym Batesonem) wytwarzanie „zbędnej wiedzy”. Komunikuję, by się dowiedzieć, czy to,

co wiem, jest tym samym, co wiedzą wszyscy, czy też nie. Wiedza ta jest przy tym nierelevantna, istotne jest jedynie, że zjawisko to „chce” być w sposób ciągły sprawdzane. Jeśli tego nie czynimy, komunikacja się nie odbywa. Komunikacje przebiegają w dyskursach jednocześnie je wytwarzając oraz nimi sterując. Komunikacje pozwalają się orientować w tym, co obowiązuje jako konsens (w który wszyscy wierzą) oraz umożliwiają udział w tworzeniu tak rozumianego konsensu; przy czym konsens ten nigdy nie może zostać osiągnięty, ponieważ proces konstrukcyjny konstruktów posiada charakter ciągły; ponadto konsens ten jest operatywną fikcją. Komunikacje przebiegają w ramach istniejących i obowiązujących scenariuszy uzasadnieniowych lub tworzonych *ad hoc* scenariuszy legitymizacyjnych. Komunikacja nie jest ani przekazywaniem czegokolwiek, ani nie jest ukierunkowana na porozumienie. Komunikacja dotyczy odbywającego się za pośrednictwem wypowiedzi orientowania się i do negocjowania kognitywno-emocjonalnych konstruktów systemów świadomościowych na tle zakładanych jako obowiązujące, a więc wiążących, reguł systemu społecznego. Konstruktywistycznie rozumiana komunikacja jest regulatywem w rozumieniu teorii systemów i zjawiskiem ewolucyjnym w rozumieniu systemowej teorii ewolucji.

Ustalenia te pozwalają nam wyróżnić trzy rzeczywistości w jednym świecie i odpowiednio trzech obserwatorów. Pierwszą rzeczywistością niech będzie system fizyczny, czyli realność, co do której zakładamy, że jest, ponieważ wszystkie pozostałe rzeczywistości musiały w czymś powstać. Skąd się bierze realność – nie wiemy. Jaka jest – dowiedzieć możemy się jedynie przy pomocy naszej kognicji i naszych emocji, a zatem dowiedzieć się tylko tego, co ta kognicja i te emocje pozwalają się nam dowiedzieć. Druga rzeczywistość powstaje przez pojawienie się postrzegania jako pierwszego dokonania konstrukcyjnego aktantów. Tym samym przez postrzegających aktantów wytworzeni zostają uczestnicy systemu i – jako współkonstytuujący produkt uboczny – obiekty, samoreferencja, referencja obca itp. Trzecia rzeczywistość powstaje wraz z pojawieniem się komunikacji a więc semantyki. Interpretator komunikuje z innymi interpretatorami o konstruktywnych obiektach semantycznych, a więc o operatywnych fikcjach. Aby to było możliwe, wymagane są znaczenia, a więc znaki. Postulowanym rzeczywistościom odpowiadają obserwatory pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. Z tego wynika prosty algorytm:

{[(współoddziaływania + organizm) = postrzeganie] + znaki} = komunikacja

Przedstawiając tę zależność schematycznie, uzyskujemy następujące triadyczne szeregi:

rzeczywistości	1. rzeczywistość	2. rzeczywistość	3. rzeczywistość
systemy	system fizyczny	system biologiczny	system społeczny
kategorie	pierwszość	drugość	trzeciość
modus	współoddziaływanie	postrzeganie	komunikacja
produkt	wzory	obiekty	znaczenia
produkt z	wzory z kontinuum	obiekty ze wzorów	znaczenia z obiektów
materiał	materia/fale/energia	organizmy	kognicja/emocje
obserwator	pierwszego stopnia	drugiego stopnia	trzeciego stopnia
uczestnik	wzór	aktant	interpretator
operacje	wzór	rozróżnienie	obserwacja

2. Wszystko jest komunikacją (a wszystko pozostałe – jest)

Jeśli proponowane tu konceptualizacje przystają do stanu rzeczy, wtedy nie obejmiemy się bez traktowania wszystkich systemów funkcyjnych systemu społecznego jako generowanych przez komunikację. Trzeba bowiem zapytać: co wyprodukowało system społeczny (system biologiczny na przykład został wyprodukowany przez zasadę życia)? Prześledźmy jeden z możliwych scenariuszy. W zamierzczłej przeszłości powstał najpierw związek kilku indywiduów jako aktantów (nie stanowiących składników związku, lecz jego bazę), które wytworzyły ten związek ze względów sprawnościowych, oszczędności energii, optymalizacji procedur przeżycia. Związek ten mógł się jednak wytworzyć tylko pod warunkiem, że indywidua te były w stanie w jakikolwiek sposób to ustalić. A udało się to (jak możemy obserwować) poprzez komunikację. Nie komunikując o tym, że się łączą, lecz po prostu komunikując, nieważne na razie przy pomocy jakich rudymenarnych znaków. To zaś pociągnęło za sobą liczne konsekwencje, jak na przykład te, że, kiedy komunikujemy, powstają struktury i relacje społeczne, stabilizowane następnie przez kolejne komunikacje. Kiedy raz rozpoczęto komunikację, nie było już odwrotu i powstawały coraz bardziej kompleksowe systemy społeczne. A zatem (przynajmniej) rozsądne jest wyjście z założenia, że producentem systemu społecznego jest

mechanizm komunikacji. Jeśli zaś zapytać, po co się komunikuje, można wymienić kolejno najważniejsze odpowiedzi:

- mówimy w pierwszej kolejności po to, by utrzymać mówienie w ruchu;
- mówimy, by brać udział i przynależać (do czegoś), ponieważ przez to możemy mniemać (wierzyć), że jesteśmy członkami grup, organizacji, społeczeństw itp.;
- mówimy, ponieważ wszyscy inni też mówią;
- mówimy, by sprawdzić, czy sposób, w jaki mówimy, stosowany jest też przez innych;
- mówimy, by w trakcie mówienia dowiedzieć się, czy inni mówią tak jak my i to co my;
- mówimy, by sprawdzić, czy używane w tym celu konstrukty używane są w ten sam sposób także przez innych oraz czy są tak samo semantyzowane;
- mówimy, ponieważ chcemy (i możemy) się przez to orientować;
- mówimy, by dowiedzieć się, czy nasz stan wiedzy jest taki sam, jak stan wiedzy innych;
- mówimy z indywidualnych powodów, by zaspokoić nasze osobiste potrzeby;
- mówimy, ponieważ zmuszają nas do tego instytucje socjalizacyjne;
- mówimy, ponieważ zmuszają nas do tego społeczne systemy funkcyjne;
- mówimy, by uniknąć restrykcji społecznych i komunikacyjnych;
- mówimy, ponieważ odpowiednie instytucje, organizacje, urzędy są tak ukierunkowane, że przez nasze mówienie utrzymywane są one w ruchu;
- mówimy, ponieważ myślimy;
- mówimy, ponieważ nie mamy innego wyboru i nie daje nam się innego wyboru.

Przekonujące wydaje się traktowanie systemu społecznego i wszystkich jego subsystemów jako specyficznych produktów komunikacji. Z czasem tworzą się specyficzne subsystemy systemu społecznego, które dla określonych komunikacji stawiają do dyspozycji określone środki, co z kolei prowadzi do stratyfikacji systemu ogólnego. Komunikacje przestają być w tym momencie równoważące i tworzą się nowe modusy i programy, które następnie ze swej strony obsługują specyficzne obszary społeczne stratyfikując je w ten sposób. Dokonawszy raz stratyfikacji utrzymują owe specyficzne komunikacje i ich modusy w ruchu. Także tutaj pojawia się usieciowiony proces. Jako mechanizm, wszystkie komunikacje funkcjonują za pomocą języka i innych systemów znakowych, zarówno w ogólnym systemie

społecznym jak i w jego subsystemach. W subsystemach i dla subsystemów do głosu dochodzą następnie kolejne modusy, strukturyzujące komunikacje dodatkowo.

Posiadamy język naturalny i inne systemy znakowe stosowane w systemie społecznym, które to systemy znakowe równocześnie umożliwiają i produkują system społeczny. I tak gospodarka, religia, medycyna, prawo, administracja, wojsko, polityka itp. funkcjonują jako społeczne systemy funkcyjne *oraz równocześnie* jako programy komunikacji w obrębie systemu społecznego.

Wychodzę więc z założenia, że wyróżnić musimy dwie wielkości. Z jednej strony *systemy funkcyjne*, które dopiero przez to stają się tym, czym są, że komunikacje sterowane przez określony modus tworzą program komunikacji, który z kolei potem na poziomie systemu społecznego widoczny staje się jako system funkcyjny. Z drugiej strony *programy komunikacji*, które sterowane przez dane modusy tworzą się same poprzez komunikacje, pozostając niewidoczne, by dopiero na powierzchni pojawić się jako systemy funkcyjne systemu społecznego. Sądzymy, że mówimy o rzeczywistej gospodarce, o rzeczywistej medycynie, o rzeczywistym prawie itp., mówimy nawet o systemach gospodarczych, tworzymy indeksy giełdowe, budujemy szpitale i sądy, możemy widzieć prawdziwych lekarzy i sędziów itp. Faktycznie jednak używamy tylko komunikacji, które sterowane przez określony modus, wynikający jako konstrukt komunikacyjny z języka, tworzą program komunikacji. Program ten, by sam mógł pozostać niewidoczny, a więc stabilny, stwarza wrażenie, że mówimy o systemach funkcyjnych, a więc o realnych rzeczach, podczas kiedy mówimy jedynie o produktach komunikacji. A ponieważ mówimy, nie zauważamy zwykle, że tylko mówimy. Programy komunikacji są producentami systemów funkcyjnych systemu społecznego i podobnie jak mózg jest niewidoczny dla świadomości, także programy komunikacji niewidoczne są dla systemów funkcyjnych. Dzieje się tak, ponieważ producenci dla produktów zawsze są i pozostają niewidoczni. A ponieważ modusy programów komunikacji także są produktami komunikacji, a więc konstruktami komunikacyjnymi, mechanizm ten pozostaje wewnątrz na *jednym* poziomie i tworzy usieciowioną jednostkę, która dopiero na powierzchni jawi się jako system funkcyjny.

Mamy więc następujący szereg: modus, program komunikacji i system funkcyjny. Program komunikacji realizowany jest za pośrednictwem modusów w dyskursach różnej kompleksowości produkując przez to systemy funkcyjne, które ze swej strony realizują się poprzez grupy społeczne, supragrupy i społeczeństwa. To

wszystko w systemie społecznym. W systemie fizycznym program ten produkuje budynki giełdy, czołgi, sądy itp. W systemie biologicznym produkuje maklerów i bankowców, generałów i żołnierzy, sędziów i adwokatów jako aktantów, to znaczy jako te aspekty ludzi, które pozwalają ich między sobą rozróżnić, mimo że oni, według naszych ideologii, niczym się od siebie nie różnią. Różnią się jednak. Właśnie tak.

Systemy funkcyjne tworzą przez to podstawę systemu społecznego; programy komunikacji podstawę mechanizmu komunikacji, który z kolei generuje system społeczny. I również dlatego obydwa są dla siebie niewidoczne, ponieważ jedno jest funkcjonalnym subsystemem a drugie elementem mechanizmu. Także mechanizmy są dla systemów niewidoczne.

Do tego odnieść trzeba jeszcze inny dodatkowy podział. O ile omawiany tu podział pochodzi od komunikacji i odwzorowuje wymiar komunikacyjny oraz posiada charakter funkcjonalny dotycząc praw organizacji, o tyle od materiału systemu społecznego, od jego komponentów biologicznych wychodzi dodatkowy podział, dotyczący materiału. Połączone obydwa zostają przez trzeci podział, wynikający z komunikacji jako komunikacji. W ten sposób otrzymujemy następujące szeregi:

Schemat 1 – Rozczłonkowanie komunikacji i obszaru społecznego

		wymiar sterowania	
podział funkcjonalny	producent	produkt	
	mechanizm generuje →*	system ← utrzymuje w ruchu	
	mechanizm komunikacji generuje →	system społeczny ← utrzymuje w ruchu	
	program komunikacji producent modusów podstawa dla ↑ składnik ↑ niewidoczny dla → widoczny jako →	system funkcyjny tworzy materiał dla akcji subsystemy ↑ jest realizowany przez ←	
		wymiar realizacji	
materialna podstawa	komunikacje przebiegają w i jako ↓ tworzą miejsca komunikacji ↓	formacje społeczne tworzą materiał dla ← składają się z ↓	
	quasi-dyskursy generują →	← tworzą grupy społeczne materiał	
	dyskursy generują →	← tworzą supragrupy materiał	
	interdyskursy generują →	← tworzą społeczeństwa materiał	

* strzałki odnoszą się zawsze do następnej klatki tabeli; czytamy więc: mechanizm generuje system

Powróćmy do poziomemu podziału funkcjonalnego. Tutaj generalnie zastosowane zostają dwie wielkości. Z jednej strony modusy tworzące programy

komunikacji i pre-organizujące komunikacje, a z drugiej systemy znakowe pozostające do dyspozycji komunikacji.

Konceptualizując rzecz w ten sposób (na przykład) system funkcyjny gospodarki „dba” o swoje utrzymanie się przy pomocy odpowiednich komunikacji, umożliwia tworzenie budowli, organizacji, instytucji itp. służących systemowi, które czynią go widocznym. Również systemy funkcyjne są między sobą usieciowione. I tak prawo reguluje spoistość systemu funkcyjnego prawa oraz wpływa na administrację; administracja wprowadza w życie regulacje polityki, polityka utrzymuje administrację, daje jej powód, produkując (jakikolwiek) prawa, realizowane (egzekwowane) następnie przez administrację, przez co z kolei administracja otrzymuje swój powód. Wojsko służy do kanalizacji społecznej agresji oraz do utrzymywania konstruktu „państwa”. Itd.

To wszystko stanowi dane przez system środki określonych subsystemów, które z kolei ani w subsystemach, ani w samym systemie społecznym nie powinny być możliwe do reflektowania, jeśli dany system ma się utrzymać i pozostać zdolnym do funkcjonowania. Aby zabezpieczyć owo „niereflektowanie”, a więc utrzymać i polepszać stabilność systemu, zostały wytworzone stosowane w tym celu modusy. Nie ma praktycznie przestrzeni komunikacyjnej, w której na przykład wojsko mogłoby się samo reflektować, jak jedynie przy pomocy wewnętrznego modusu „rozkazu”, który między innymi po to został wytworzony, by nie móc reflektować własnego powodu. Tak samo gospodarka nie może się reflektować, ponieważ towar nie jest w niej możliwy do poddania w wątpliwość. Na jedyne dopuszczalne pytania – do czego służą pieniądze, z czego składa się pieniądź, dlaczego mamy pieniądze, czym są pieniądze itp. – w ogóle i łatwo odpowiedzieć można w systemie, ale właśnie *tylko* w systemie; patrząc natomiast z zewnątrz (gdziekolwiek by to mogłoby być), kwestie te są bezprzedmiotowe. O to dba sam system i język, który, jak wiemy, jest tak zgrabnie skonstruowany, że wszystko może być w nim wyrażone, ponieważ język jest indyferentny treściowo i nie posiada żadnych granic lub kryteriów dla tego, co można powiedzieć, jak tylko i jedynie konsens uczestników języka (unikam wyrażenia użytkowników języka). Konsens ten negocjowany jest wewnątrz systemu i przy pomocy samego języka. A to, czego nie da się powiedzieć, jest automatycznie nie do powiedzenia. I właśnie to jest tą owocną właściwością języka, że tego, czego nie można przy jego pomocy powiedzieć, nie można powiedzieć. Z czego wynika, że można powiedzieć wszystko, gdyż tego, czego powiedzieć nie można, i tak nie

można powiedzieć. Dopiero ten autopoietyczny *trick* lub – jeśli Państwo wolicie – zabieg, umożliwia stosowanie języka i wszystkich przeprowadzanych przy jego pomocy operacji. Możemy myśleć, co chcemy; językowo będzie to na pewno zawsze możliwe do wyrażenia. Dlaczego? Ponieważ stosujemy w tym celu język, a on dopuszcza to, co dopuszcza: bez języka i tak nie możemy myśleć, a więc myśleć o tym, czego język i tak nie dopuszcza. Czego język nie dopuszcza, nie widzimy i nie możemy tego nawet pomyśleć ani powiedzieć. W tym sensie język dopuszcza wszystko, gdyż to, co on dopuszcza, to właśnie wszystko. Z „czynić” lub „robić” (jako czynnościami) zabieg ten już nie funkcjonuje. Nie możemy czynić tego, co chcemy, gdyż na przeszkodzie stoi fizyka, chemia i biologia. Z tego widać też, że systemy kognitywne posiadają mniejsze skomplikowanie niż wyżej wspomniane, ale wyższą kompleksowość, przy czym ostatnia wynika oczywiście z samej komunikacji. Komunikacja nie posiada granic poza tymi, których nie możemy widzieć, ponieważ nie możemy o nich mówić, a więc o nich myśleć. A zatem w ramach swych granic dla nas nie ma granic, gdyż to zapobiegałoby utrzymywaniu się w ruchu komunikacji. Nie ma także powodów do ograniczeń, gdyż każdy powód przeszkadzałby komunikacji w utrzymywaniu się w ruchu, ponieważ każdy powód byłby ograniczeniem.

Społeczne systemy funkcyjne funkcjonują więc ze wszystkimi wbudowanymi w nie mechanizmami zabezpieczającymi. Zajmują nas, byśmy byli zajęci oraz by sam system przez to, że się nim zajmujemy, był w ruchu. Za co jesteśmy mu – a pewno i on nam – wdzięczni.

Istnieją jednak, moim zdaniem, także programy komunikacji podlegające regułom mechanizmu komunikacji, ponieważ właśnie przez ten mechanizm zostały wyprodukowane. Jeśli chcemy uznać wszystkie społeczne systemy funkcyjne za bazujące na komunikacji, musimy pośrednio dla każdego systemu funkcyjnego i bezpośrednio dla każdego programu komunikacji postulować nie tylko jeden modus, lecz co najmniej dwa modusy oraz jeden obszar konstruktów stabilizujących, wspierających modusy w ich sposobie funkcjonowania w konkretnych komunikacjach. Wprowadzić musimy jeden modus wewnętrzny i jeden zewnętrzny, spełniające odpowiednio dwie odmienne funkcje dla systemu. Wprowadzić w ten sposób, by modus wewnętrzny tworzył i zabezpieczał spójność i tożsamość danego programu komunikacji, jego wewnętrzną strukturę i organizację oraz dawał programowi komunikacji jego, że tak to wyrażę, odróżniającą go od innych twarz, tak, że modus wewnętrzny obowiązuje tylko *dany* program komunikacji, zaś w innych

programach w tej funkcji się nie pojawia. W konkretnych komunikacjach może się ono co prawda jako słowo (jako konstrukt) pojawiać także w innych programach komunikacji, nie może jednak (jako koncept) organizować innego programu. Modus zewnętrzny odpowiedzialny jest właśnie za kontakt ze światem zewnętrznym, ze społecznym (!) środowiskiem danego programu komunikacji, to znaczy dba o kontakt z innymi, wytworzonymi (pośrednio) przez inne modusy systemami funkcyjnymi systemu społecznego. I to w ten sposób, że modus zewnętrzny co prawda powstał w danym programie komunikacji, a następnie w nim funkcjonuje, jednak już nie tylko w nim. Dbą on o kontakty między programami komunikacji a systemami funkcyjnymi. Pochodzi co prawda jednoznacznie z danego programu komunikacji, oddziałuje jednak także w pozostałych zarówno programach komunikacji, jak i systemach funkcyjnych. Innym programom jego pochodzenie jest oczywiście „znane” i może on być przez te inne programy również używany.

Przedstawiona tu konceptualizacja posiada tę zaletę, że programy komunikacji nie jawią się jako izolowane jednostki w przestrzeni, lecz, bez utraty swego specyficznego wewnętrznego charakteru i statusu, są wzajemnie ze sobą usieciowane i mogą wzajemnie na siebie oddziaływać. Oznacza to także, że określony program komunikacji może podlegać wpływom innych programów tylko przy pomocy modusu *zewnętrznego*. Tym samym modusy *wewnętrzne* gwarantują stabilność i manifestację swego własnego programu, zaś modusy zewnętrzne dbają o wpływy z zewnątrz. Wszystko to pod jednym warunkiem, a mianowicie tym, że modusy wewnętrzne i zewnętrzne wykazują między sobą kontakt i mogą na siebie wzajemnie wpływać. I w rzeczy samej okazuje się, że modusy zewnętrzne są produktami wewnętrznych. Modus wewnętrzny produkuje swój program komunikacji, a przeprowadzane następnie przy jego pomocy komunikacje produkują ten program, przez który on sam został wyprodukowany. Równocześnie produkuje on modus zewnętrzny, aby dbać o kontakty z tym, co na zewnątrz, by być bardziej odpornym na wpływy z zewnątrz, móc je odeprzeć, asymilować, wbudować w siebie itp.

Do tego dochodzi jeszcze jedna wielkość (w sumie zatem mamy do czynienia z triadyczną konceptualizacją), a mianowicie konstrukty stabilizujące, które nie posiadają już społecznie uwarunkowanej podstawy, lecz są czysto znakowymi, językowymi konstruktami, pomagającymi jednak w zbudowaniu systemów funkcyjnych i uznaniu ich potem za „prawdziwe”.

Konstrukty stabilizujące służą także do umożliwienia i gwarantowania komunikowalności między poszczególnymi programami komunikacji. Ich zaletą jest to, że poddają się manipulacji i dopasowaniu do danych manifestacji systemu oraz że mogą być uzasadniane i interpretowane. Umożliwiają one ponadto konstrukcję nowych konstruktów i tworzą tym samym stabilną podstawę oraz dbają o połączenia między programami komunikacji. Modusy zaś służą do rozróżnienia i stabilizacji programów komunikacji, a konkretnie te programy komunikowane muszą być przy pomocy wypowiedzi. I tak na przykład „rozkaz” lub „przemoc” nie są – jako modusy – komunikowalne (mimo iż określamy je tutaj przy pomocy słów, a więc są stosowalne); natomiast przy zastosowaniu stabilizujących konstruktów lub określających te modusy słów – tak; wtedy jednak jako konstrukty.

Niżej przedstawiam w formie tabeli poszczególne programy komunikacji, ich modusy i konstrukty stabilizujące. Nie chodzi mi przy tym o ich pełną rekonstrukcję; starałem się co prawda uchwycić wszystkie, jest jednak bardzo prawdopodobne, że nie wszystkie mogłem zaobserwować.

Dla pokazanych tu wielkości obowiązują następujące hipotezy: programy komunikacji komunikowane są w modusach komunikacji; modusy zewnętrzne i wewnętrzne mogą wzajemnie w siebie przechodzić w obydwu kierunkach (np. pieniądz w towar, towar w pieniądz); nie można komunikować o samym modusie komunikacji, lecz tylko przy jego pomocy (samego słowa można, ma się rozumieć, używać do woli); o modusie wewnętrznym nie można bezpośrednio komunikować, lecz tylko za pośrednictwem modusu zewnętrznego.

Ponadto niech obowiązują następujące konwencje terminologiczne: dyskursy i interdyskursy to *miejsca komunikacji*, to znaczy obszary, w których komunikujemy i wytwarzamy wszystkie te wielkości komunikacyjne, o których tu mowa. W dyskursach tworzone, transportowane, wymieniane i „zapamiętywane” są opinie, nastawienia, ideologie itp. Język i inne systemy znakowe to *środki komunikacji*. Programy komunikacji to specyficzne obszary zastosowań komunikacji i producenci systemów funkcyjnych systemu społecznego (gospodarka, religia, wojsko itp.). Programy komunikacji to założyciele społecznych systemów funkcyjnych i instytucji. Zapytać trzeba, przy pomocy czego i gdzie transportowane są opinie. Z jednej strony mamy więc komunikacyjnie wygenerowane instytucje społeczne, a z drugiej komunikacyjne urządzenia jako miejsca komunikacji. To, co określane jest zwykle jako gospodarka, religia, wojsko to operatywne fikcje komunikacji, które w systemie

społecznym sprawiają wrażenie rzeczywistych, ponieważ sama operacja jest niewidoczna dla systemu społecznego. Do tego dochodzi jeszcze jedna właściwość modusów komunikacji – nie posiadają one przeciwieństwa, poza uwarunkowaną czysto językowo negacją (czyli towar/nie-towar).

I jeszcze jedna generalna uwaga. Mówiąc prawo, religia, administracja itp. nie mam na myśli tylko ich tak a nie inaczej instytucjonalnie zmanifestowanych w naszym systemie społecznym *form*, lecz głównie przeprowadzane komunikacje danego typu, niezależnie od tego, gdzie oraz przez kogo są one fizycznie przeprowadzane. Ktoś komunikuje i czyni to przy pomocy jakiegoś programu komunikacji, gdyż nie ma innej możliwości czynienia tego, jak tylko przy pomocy jakiegoś programu, obojętnie kto i gdzie.

Schemat 2 – Programy komunikacji i ich modusy

program	modus wewnętrzny	modus zewnętrzny	konstrukty stabilizujące
gospodarka	towar	pieniądze	wartość, posiadanie, własność, rynek, umowa, kupujący, sprzedający, praca
religia	bogowie	wiara	Bóg, kościół, modlitwa, nieczyste sumienie, prawda, wartości
medycyna	zdrowie	normalność	choroba, lekarz, lek
prawo	prawo (Gesetz)	regulowanie	sąd, adwokat, sędzia
wojsko	rozkaz	przemoc	władza, policja, wojna, zamieszki
polityka	instytucjonalizacja komunikacji	tworzenie partii	parlament, organizacje, związki
administracja	rozporządzenie	organizowanie	porządek, urząd
edukacja	socjalizacja	wychowanie	szkoła, nauczyciel, rodzice
nauka	odkrycie	przyrost poznania	uniwersytet, badania, postęp
nauki humanistyczne	potwierdzenie, perpetuowanie	wiedza	„uniwersytet”, krytycy, biblioteki

sport	zwycięstwo	rywalizacja/ konkurencja	gra, pierwszy, dokonanie, cel, start, rekord
rozrywka	gra/zabawa	fikcjonalność	<i>fun</i> , radość, miłość, moda
technika	naprawialność (odwracalność)	funkcjonowanie, bycie do zrobienia	zakłócenie, kontrola, powtarzalność, zepsucie się, przemysł, rzemiosło
prywatność	zorientowanie na ja	osoba	dom, mieszkanie, małżonka/-ek, kobieta, mężczyzna, pies, kot

Scharakteryzuję teraz generalne ukierunkowanie opisanych tu procesów. Punkt wyjścia: rzeczywiste lub rozumiane jako rzeczywiste systemy funkcyjne systemu społecznego wytworzone są przez komunikacje. To znaczy: na początku było mówienie przy pomocy specyficznych modusów komunikacji (w jakiej kolejności się one wykształciły, nie gra roli). Następnie wykształciły się programy komunikacji (gospodarka, prawo, medycyna itp.). Sformułowanie „na początku było” nie musi tu być brane poważnie. Najpierw określone zwierzęta rozpoczęły dzięki temu, że komunikowały, łączenie się w grupy, a komunikując stworzyły grupy. Widzimy, że język naturalny nie jest w stanie wyrazić funkcjonalnej równoczesowości, ponieważ jest linearny. Ten proces jest jednak dla nas bez problemu do pomyślenia. Zwierzęta te rozpoczęły więc komunikowanie i w trakcie tego wytworzyły się określone sposoby dla tych komunikacji, które z punktu widzenia teorii wyróżnić możemy jako programy komunikacji. Z programów komunikacji wytworzyły się *później* odpowiednie systemy funkcyjne systemu społecznego oraz on sam. W uproszczeniu można też powiedzieć: system funkcyjny „gospodarka” powstał z mówienia przy pomocy modusu „towa” i „pieniądz” (jakkolwiek „pieniądz” był symbolizowany), tak, jak modusy te na to pozwalały, a więc (w tym wypadku) z mówienia o gospodarce, przy czym, ci, którzy mówili o gospodarce, jeszcze nie wiedzieli, że mówią o gospodarce, a mówiąc równocześnie wynajdywali system funkcyjny „gospodarka”. To samo dotyczy wszystkich pozostałych programów. Teza zatem brzmi: komunikacja jest producentem systemu społecznego i jego systemów funkcyjnych. Nie można bowiem w tym sensie wynaleźć gospodarki, religii lub czegokolwiek innego, jeśli przedtem się

o tym nie mówiło. Nie chodzi mi tutaj o język naturalny, który filogenetycznie powstał dopiero dużo później, lecz ogólnie o komunikację, obojętnie za pomocą jakich systemów znakowych lub środków nie byłyby one swego czasu przeprowadzane. Sensownie nie da się bowiem nawet pomyśleć sytuacji, w której pojedyncze indywiduum siedząc sobie w jaskini wynalazło gospodarkę, a następnie ogłosiło to wszem i wobec. Wytworzenie systemów funkcyjnych wynika dopiero z komunikacji z innymi interpretatorami, którzy w tym celu musieli stać się interpretatorami, a więc dysponować komunikacją. Komunikowaliśmy więc sobie między sobą i wynaleźliśmy przy tym gospodarkę, religię, medycynę itp., które dzisiaj, jako że się, patrząc powierzchownie, usamodzielniały, sprawiają wrażenie, że są w jakiś stopniu pierwotne. Nie są one jednak pierwotne, gdyż także dzisiaj łatwo zauważyć, że gospodarka natychmiast by się załamała, gdybyśmy nie komunikowali (patrz giełda; to samo w odniesieniu do pozostałych programów). W tym sensie można powiedzieć, że komunikacja i mechanizm komunikacji są wcześniejsze niż wytworzone następnie z tego mechanizmu systemy funkcyjne systemu społecznego oraz sam system społeczny.

3. Modalności komunikacji, produkty medialne i operatywne fikcje

Przejdźmy do zdefiniowania podstawowych terminów dotyczących modalności komunikacji oraz do scharakteryzowania operatywnych fikcji. Wszystkie definiowane tu jednostki nie powinny być rozumiane fizycznie. Tworzą się one co prawda w i z rzeczywistości, są jednak wielkościami komunikacyjnymi; stanowią coś podobnego jak *sound*, który również jest zjawiskiem dość trudno uchwytnym, lecz oddziałującym.

Miejsca komunikacji to te (szeroko rozumiane) media, w których odbywają się komunikacje. To relewantne aspekty każdego fizycznego, wytworzonego lub imaginacyjnego miejsca, w którym stosowany jest mechanizm komunikacji i produkowane są komunikacje, to media ukierunkowujące i stabilizujące komunikacje w zależności od warunków umożliwianych przez te miejsca. Media te wynikają z konceptów komunikacyjnych. Koncepty z kolei dają możliwość komunikowania, komunikowania jakby z za konceptów. Koncepty zaś pochodzą od programów komunikacji i ich modusów, które następnie wytwarzają stabilizujące komunikacje instytucje, budynki itp., umożliwiające kontynuowanie komunikacji, ponieważ (jako że instytucje te już istnieją i z *nich* się komunikuje) one same czerpią z tego swe nie

poddawalne w wątpliwość uprawnienie do funkcjonowania. Tym bardziej, że programy komunikacji umożliwiają odpowiednie komunikacje, przez które same zostały umożliwiające, a więc przez koncepty komunikacyjne same zostały wytworzone.

Przez zastosowanie mechanizmu komunikacji w konkretnych komunikacjach podczas produkcji wypowiedzi w miejscach komunikacji powstają zależne od miejsc komunikacji *przestrzenie komunikacyjne*. W tym sensie na przykład restauracja jest miejscem komunikacji, w którym możliwe są określone komunikacje (a inne są niemożliwe), które to miejsce z uwagi na swą organizację dopuszcza. Przebiegające w restauracji konkretne komunikacje z kolei wytwarzają przestrzeń komunikacyjną, pozwalającą ze swej strony przebiegać możliwym w tym miejscu komunikacjom. Miejsce komunikacji zatem coś umożliwia, a przestrzeń komunikacji powstaje w określony sposób przez to, że miejsce oraz to, co ono umożliwiło, stało się możliwe, aby powstała odpowiednia przestrzeń. I tak na przykład niemożliwe jest wytworzenie w dowolnym miejscu określonych uczuć lub wypowiedzi, gdyż nie może powstać odpowiednia do tego przestrzeń, ponieważ nie jest to w naszych szerokościach geograficznych na przykład przewidziane (w innych jednak może być możliwe).

Sytuacja komunikacyjna z kolei powstaje jako rezultat współoddziaływania miejsca i przestrzeni komunikacyjnej, uczestników komunikacji (a więc interpretatorów), sposobności komunikacji, tematów, scenariuszy komunikacyjnych i wszystkich pozostałych w danej sytuacji relewantnych elementów.

Sposobność komunikacji zaś wytwarza połączenie między systemem społecznym a mechanizmem komunikacji. Sposobności komunikacji pochodzą od (społecznej) rzeczywistości oraz od samej komunikacji. Coś jest obecne w jakimś miejscu komunikacji, co daje sposobność do rozpoczęcia danej komunikacji. Sama obecność miejsca, przestrzeni itd. jest co prawda obligatoryjna, nie jest jednak wystarczająca, by rozpocząć komunikację. Jeśli komunikacje mają funkcjonować, coś musi spowodować, że komunikacje się rozpoczynają (mogą rozpocząć). Sposobność komunikacji może pochodzić od miejsca komunikacji lub z zewnątrz, musi ona jednak być w danym miejscu komunikacji możliwa. I tak mogę na przykład mówić w restauracji o wyposażeniu i *designie* lokalu lub o wojnie w Iraku, nie mogę jednak

wyłosić tam wykładu na temat mojej nowej teorii; również dlatego, że sytuacja komunikacyjna nie jest odpowiednia. Sposobności komunikacji rozkładają się więc na odpowiednie miejsca komunikacji, limitowane są przez przestrzenie komunikacji oraz zależne są generalnie od sytuacji komunikacyjnych, pochodzą od programów komunikacji i przebiegają w ramach baz komunikacji. Pozwalają jednak, przy zręcznym wyborze i kombinacji tych elementów, inicjować komunikacje oraz następnie przebiegać im. Realizacja konkretnych sposobności komunikacji postępuje za określonymi scenariuszami komunikacji i daje z uwagi na typologię różne tematy komunikacji. Muszę zatem moją sposobność (móc) przyporządkować odpowiednio do tematu i przeprowadzić w odpowiednim scenariuszu; inaczej produkuję „skreolizowane dziwolągi”. Przyporządkowanie tematu oraz obowiązujące scenariusze czerpię z tematycznych konwencji programów komunikacji. Wybór sposobności nie jest dowolny.

Bazę komunikacji natomiast tworzą quasidyskursy, dyskursy i interdyskurs. I tak można nadbudowując na określonej bazie komunikacji brać udział w określonym miejscu komunikacji w tworzeniu odpowiedniej przestrzeni komunikacyjnej, komunikując i występując jako interpretator. Stosuje się więc swój dyskurs lub umyka w interdyskurs, koreluje się to z możliwościami miejsca komunikacji i tworzy określoną przestrzeń komunikacyjną, w której także inni interpretatorzy stosują te same zabiegi. Itd.

Jako *środki komunikacji* niech zdefiniowane będą stosowane ogólnie systemy znakowe, w tym język naturalny.

Procesy komunikacji dane są zaś jako kategorie opisu, gdyż komunikacja konceptualizowana jest tu nie jako system, lecz mechanizm i zawsze przebiega w równoczesowości. Kategoria procesów jest jednak w tym sensie relewantna, że komunikacje podlegają czasowi i tworzą dyskretną strukturę procesową. Podczas komunikacji odbywa się pewien proces, który stosuje się do tych lub innych scenariuszy, bądź też się do nich nie stosuje i wtedy odbierany jest jako nieprzystający (wadliwy, dziwny, nie na miejscu itp.). Nie można (bez restrykcji) komunikować poza scenariuszem. Wraz z zakończeniem komunikacji proces ten się

kończy i rozpoczyna się inną komunikacją od nowa, zawsze jednak w równoczesowości.

Produkty medialne natomiast to wytworzone przy pomocy obowiązujących w danej przestrzeni konstruktów komunikacji jako towary służące do utrzymywania mediów w ruchu i dające mediom podstawę operowania oraz powód wewnętrznego operowania. Produkty medialne wytwarzane są przy pomocy obecnych w danym systemie społecznym konstruktów komunikacji, obsługując komunikację medialną.

Wyjaśnić trzeba tu także kwestię operatywnych fikcji. Czy są to koncepty, konstrukty czy scenariusze komunikacji? Że jako takie oddziałują, nie ulega wątpliwości. Jak jednak należy je sobie wyobrazić i gdzie można je znaleźć? Na poziomie ogólnym wszystkie konstrukty komunikacyjne są konstruktami, a więc w tym sensie fikcjami. Nie istnieją one inaczej, jak tylko jako wielkości wytworzone przy pomocy znaków przez interpretatorów, które to wielkości stosujemy konsensualnie, wiążąco i w zorientowaniu na określony powód. Wielkości te mają charakter kognitywny i wytwarzane są przez systemy świadomościowe, a następnie są stosowane społecznie w komunikacjach, w warunkach (modyfikowalnego) założenia, że wszyscy inni stosują te same konstrukty o tej samej semantyce. W rezultacie potwierdzamy to założenie lub tego nie czynimy, pozwalamy się pouczyć lub nie. Jednak by komunikować, wszystkiego tego jako interpretator wiedzieć nie musimy. Komunikacja nie wymaga od systemów świadomościowych, do których i tak nie posiada dostępu, by wiedziały, jak komunikują, byleby komunikowały. Wiemy jednak, że żonglujemy operatywnymi fikcjami, nawet jeśli nie wiemy, że są to fikcje. Ale to nawet lepiej, gdyż inaczej fikcje te nie funkcjonowałyby. Wierzmy więc w to, że istnieje kultura, to, co kolektywne, intersubiektywne i obiektywne, że istnieje obszar publiczny i opinia publiczna, konsens, informacja itp. Więc możemy mówić o tych obiektach, przy pomocy tych obiektów oraz na tle tych obiektów jako czynników ukierunkowujących komunikację, co przychodzi nam o tyle łatwo, że nikt nie poddaje ich w wątpliwość. Wyjść zatem trzeba z założenia, że obiekty te posiadają charakter poziomów. Używamy słów i budujemy z nich wypowiedzi, by utrzymać coś w ruchu, co do czego zakładamy, że produkuje to nasze wypowiedzi. Sytuacja wydaje się zatem być odwrotną, niż się zwykle zakłada, a mianowicie – to *fikcje pozwalają produkować wypowiedzi* (i dlatego mówię o operatywnych fikcjach). W tym celu fikcje

te muszą stać się widoczne, aby to, przy pomocy czego je, jak sądzą, produkujemy, czyli fikcjonalność tych fikcji, pozostało niewidoczne. Bardzo wyrafinowany mechanizm. Operatywne fikcje są swego rodzaju sceną, na której, przez ich fikcyjną obecność, pozostałe mechanizmy mogą się rozwinąć i oddziaływać. Ich fikcyjny charakter jest przy tym tak samo widoczny, jak scena widoczna jest dla aktorów, którzy są jednym z warunków wstępnych tej gry, która sama – jako gra jedynie – pozostaje niewidoczna. Operatywne fikcje nie mogą więc być konceptami ani konstruktami, ponieważ są najprawdopodobniej zbyt kompleksowe; nie są one także scenariuszami komunikacyjnymi, lecz są bazami umożliwiającymi (określone) scenariusze komunikacyjne. I tak wierzymy, że niemożliwe jest komunikowanie bez kultury, bez odniesień do obszaru publicznego, bez odniesień do tego, co kolektywne i bez konsensu, gdyż przecież nie możemy przed tym uciec. W gruncie rzeczy zaś jest odwrotnie, to my budujemy te fikcje po to, aby móc to właśnie myśleć. Zakładamy je więc, by mieć coś, w czym możemy komunikować. Tego jednak nie ma. Z drugiej strony – cóż znaczy „jest”.

4. Media i komunikacja medialna (hipotezy)

Pozostaje do wyjaśnienia jeszcze kwestia komunikacji medialnej, uznawanej często (z bliżej niejasnych powodów) za samodzielną formę komunikacji.

1. Zdecydowana większość komunikacji przebiegających w systemie społecznym to komunikacje typu *face-to-face* w programie komunikacji prywatność, czyli komunikacje codzienne między konkretnymi uczestnikami komunikacji. Komunikacja medialna stanowi tylko bardzo niewielką część wszystkich odbywających się komunikacji.

2. Komunikacja medialna wytwarzana jest przez ludzi a więc interpretatorów, a zatem nie może bazować na innych konceptach czy konstrukcjach niż komunikacja codzienna oraz na innych niż te, które język i mechanizm komunikacji stawiają do dyspozycji. Gdyż skąd owe inne koncepty i konstrukty miałyby się brać? Komunikacja medialna jest zawsze uboższa niż komunikacja codzienna, z powodu ograniczeń, jakie wprowadzają ze sobą poszczególne media. Media nie wnoszą żadnych nowych reguł, lecz odgraniczają jedynie spektrum tego, co komunikacyjnie jest możliwe. Media nie wytwarzają konstruktywów, do tego są zdolne tylko systemy

świadomościowe. Media stawiają do dyspozycji środki komunikacji, nic więcej. Media pozwalają nam na wytwarzanie fikcji konsensu.

3. Media są elementem społecznego systemu funkcyjnego „gospodarka” i jego programu komunikacji. Media sprzedają wypowiedzi jako towar „doniesienie” (jakiegokolwiek rodzaju doniesienie, wiadomość, audycja, format itp. by to nie było). Nie ma mediów nie używających modusów komunikacji „towar” i „pieniądz” w programie komunikacji „gospodarka”. Komunikacja medialna służy wyłącznie do produkcji oraz kupna wypowiedzi jako towaru. Media nie są niczym innym jak usługodawcami, którzy w procesie gospodarczym oferują towar „wypowiedź” (jako środek komunikacji, a więc jako półprodukt) z nieuchronnie powstającym predykatem „nowości”.

4. Stosowana przez media metoda produkcji to autopoietyczna i samoreferencyjna zasada nowości. Media wytwarzają doniesienia przy pomocy „nowego” i same współdecydują o tym, co jest nowe, czyli zawiera informację, a zatem to, co właśnie jest wytwarzane, ponieważ jest to wytwarzane. Lecz nie dlatego, że *jest* nowe. Zasada ta jest najprostszą z możliwych (i właśnie autopoietyczna): informacją jest to, co jest nowe, a produkować można tylko nowe, gdyż jeśli się coś produkuje, jest to automatycznie nowe, ponieważ się to produkuje, więc tego jeszcze nie było.

5. Informacja jest operatywną fikcją, sprowadzalną do konceptu „nowy”, oraz rezultatem każdej produktywnej czynności, powstającym nieuchronnie, kiedy zabieramy się do robienia czegokolwiek. Nowość musi zostać wyprodukowana, a to kosztuje. Dla mediów jako punkt orientacji obowiązuje fikcyjnie założony interpretator, gdyż nowym jest dla niego tylko to, czego on jeszcze nie wie. A ponieważ nie zostało to jeszcze wyprodukowane, więc nie może tego (jeszcze) wiedzieć.

6. Media same wytwarzają to, co nowe, sprzedając to przez to, że produkują. Nie – „to produkują”, lecz w ogóle – produkują. A ponieważ zabieg ten ma jedną wadę, mianowicie tę, że to, co nowe, jest tylko jednorazowo nowe, same media muszą w sposób stały produkować, przy czym z produkcji tej automatycznie zawsze wynika coś nowego. Tym samym media same podlegają mechanizmowi, który wykorzystują,

i nie mogą przed nim uciec (gdyż – dokąd?). Media produkują towar (nowość), detalicznie w wielu egzemplarzach. Już z powodu ogromnej ilości tych egzemplarzy nie są w stanie (nawet gdyby miały na to ochotę) wytworzyć (i to koherentny) obszar publiczny.

7. Opinia publiczna nie funkcjonuje w obszarze publicznym, lecz tylko w systemach świadomościowych w charakterze operatywnej fikcji. Główną cechą opinii publicznej jest to, że nie jest ona publiczna.

8. Media są miejscem komunikacji, takim samym jak komunikacje na klatkach schodowych, w windach, u fryzjera czy w pociągu. Miejsce limituje tylko tematy, czas, czas trwania, role itp. Nie powoduje jednak powstania jakiegoś specyficznego rodzaju komunikacji; wymagałoby to innych środków i innych uczestników, a mamy tylko jeden rodzaj środków – systemy znakowe i jeden rodzaj uczestników – nas.

Bibliografia

Bateson G., 1983, *Ökologie des Geistes: Anthropologische, psychologische, biologische und epistemologische Perspektiven*, Frankfurt/Main.

Fleck L., 1983, *Erfahrung und Tatsache*, Frankfurt/Main.

Fleck L., 1993 (1935), *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*, Frankfurt/Main. (Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym, tł. M. Tuskiewicz, Lublin 1986.)

Fleischer M., 2001, *Kulturtheorie – systemtheoretische und evolutionäre Grundlagen*, Oberhausen.

Fleischer M., 2002, *Teoria kultury i komunikacji. Systemowe i ewolucyjne podstawy*, tł. M. Jaworowski Wrocław.

Fleischer M., 2005, *Obserwator trzeciego stopnia. O rozsądnym konstruktywizmie*, tł. D. Wączek i J. Barbacka, Wrocław.

Luhmann N., 1996, *Die Realität der Massenmedien*, Opladen.

Luhmann N., 1998, *Die Gesellschaft der Gesellschaft*, tom 1 i 2, Frankfurt/Main.

Luhmann N., 2004, *Einführung in die Systemtheorie*, Heidelberg.

Mitterer J., 2001, *Die Flucht aus der Beliebigkeit*, Frankfurt/Main.

Parsons T., 1976, *Zur Theorie sozialer Systeme*, Opladen 1976.

Parsons T., 1977, *Social Systems and the Evolution of Action Theory*, New York.

Peirce Ch.S., 1931-1960, *Collected papers of Charles Sanders Peirce*, vol. I-VIII. Cambridge/Mass.

Spencer-Brown G., 1996 (1957), *Wahrscheinlichkeit und Wissenschaft*, Heidelberg.

Spencer-Brown G., 1997 (1969), *Laws of Form. Gesetze der Form*, Lübeck.

Walther E., 1979, *Allgemeine Zeichenlehre*, Stuttgart.